

JOLANTA MARIA DZIENIS

*Z zaczarowanej
polany*



**Inicjatywa wydawnicza i redakcja:
Barbara i Adam Podgórcy**

Ruda Śląska 2016

- © Copyright Jolanta Maria Dzienis, Białystok 2016
© Copyright Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew OPP,
Ruda Śląska 2016

Publikacja chroniona krajowymi i międzynarodowymi prawami.
Przedruk całości lub jakiegokolwiek części, dozwolony wyłącznie
po uzyskaniu pisemnej zgody wydawcy i autorów.

Skład i łamanie, korekta: Sebastian Brudys.
Projekt okładki: Edyta Karczewska
Ilustracje: Marek Wacław Judycki

Druk
Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Ks. Witolda 7-9, 71-063 Szczecin
tel. 91 812 09 08
e-mail: druk@volumina.pl
www.volumina.pl

Wydawca
Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew OPP
KRS: 0000279536
e-mail: rtpd@rtpd.eu
akp1951@gmail.com
<http://rtpd.eu>

Kontakt z autorką
email: poezja@jolantamariadzienis.pl
<http://www.jolantamariadzienis.pl>



37. publikacja książkowa
Rudzkiego Towarzystwa Przyjaciół Drzew OPP

ISBN 978-83-942212-7-0

W świecie baśni, czarów i kolorów

Gorąco i serdecznie polecamy czytelnikom drugi tomik wierszy Jolanty Marii Dzienis, „Ismogeny”. Podobnie jak w pierwszym, są w nim utwory urokliwe, subtelne, nasycone uczuciami, magią i barwami. Ismogena tworzy w konwencji rzadko dziś spotykanej.

Większość wierszy zamieszczonych w niniejszym zbioru publikowała na autorskim profilu, na Facebooku. Ta strona jest często i chętnie odwiedzana przez Jej sympatyków, do których i my, od lat, się zaliczamy. Wszystkie udostępnione utwory wyzwalają mnóstwo pozytywnych komentarzy. Pozwolimy sobie przytoczyć jeden z nich:

Czytam teraz wiersze Joli, na Jej stronie i myślę, że te wiersze mają właśnie urok poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, np. ten:

*Leje, kiedy miało przyjść lato gorące,
Gorycz skrzętnie skrywam...
I tęsknię za słońcem!*

*Liczę krople mżawki w parapet bębniące,
W sny lekko odpływam...
I tęsknię za słońcem!*

*Widzę perły rosy w pajęczynie drżące,
W mrzonkach się rozpływam...
I tęsknię za słońcem!*

*Wciąż mi brak skowronków, porankiem dzwoniących,
Wróżąc, listki zrywam...
I tęsknię za słońcem!*

*Gdy chmury rozpędzą wiatry szalejące,
Deszcz zgaśnie w porywach,
I zaświeci słońce!*

To jest CUDNE, mówię to Wam ja, facet, podobno o nieczułym sercu...

Entuzjasta talentu Ismogeny, Witold „Witek” Korczyński, tekściarz i muzyk, nie poprzestał na czystej egzaltacji. Sam stworzył pean na Jej cześć:

DO JOLANTY D.

*jak pszczoła się zanurzam
w strofy Twoich wierszy,
i nektar słońca piję
i jestem szczęśliwy,*

*że Cię tutaj spotkałem,
choć nie jestem pierwszy,
którego w zachwyt wprowadził,
ten obraz, jak żywy,*

*o Twych różach pisanie,
piękne, jakże urokliwe,
i ono właśnie we mnie
na zawsze zostanie,*

*i z Twoimi wierszami,
dni będą szczęśliwe,
choć pewnie niedługo
nastąpi rozstanie...*

Oto reakcja, o jakiej marzy chyba każdy poeta. W czym zatem zawiera się fenomen poezji Jolanty Marii Dzienis? Skąd szerokie grono wiernych wielbicieli? Otóż jej twórczość daleka jest od filozoficznych uwarunkowań, nie próbuje rozwikłać zagadek egzystencji, nie poszukuje recept na ukojenie bólu istnienia. Poezja Imogeny nie opisuje świata, nie stara się go objaśniać, tłumaczyć. Ona sama kreuje świat. Świat barw, uczuć, kwiatów, motyli, ptaków.

Powie ktoś, że to ułuda, fantasmagoria. Po co tworzyć baśniowe wizje, skoro codzienna rzeczywistość jest groźna i nieprzychylna zwykłemu człowiekowi? Wojny, zamachy terrorystyczne, nikczemności

banków, obłuda polityków, bieda, klęski żywiołowe, epidemie... Po co?... No, właśnie po to!

Poezja Ismogeny, pogodna, ciepła, subtelna, osadzona najczęściej w nierzeczywistości, pozwala chociaż na mgnienie oka oderwać się od natłoku codziennych, nużących spraw. Daje moment wytchnienia, moment zauroczenia, moment rozmarzenia, moment radości. Za to wszystko jesteśmy Ismogenie głęboko wdzięczni.

Jesteśmy także nad wyraz zaszczyceni, że niekiedy poświęca i nam odrobinę czułości oraz swego talentu. Jak choćby w utworze: *Makowa Panienska*.

*Popatrz na Basienkę, jaka rozmarzona,
W purpurowe maki zanurza się słodko,
Odpywa w sen błogi Adasiowa żona,
Nie wiadomo kogo może tam napotkać...*

*Pewnie już dostrzegły ją licha łąkowe,
Cicho przycupnięte w płatkach kwiatów polnych,
Do psot, figli damę porwać są gotowe,
Potem zawirować z nią w tańcach upojnych...
Zagrają im świerszcze, na piszczalkach z trawy,
Zaspiewają trzmiiele pieśń na cztery głosy,
Wietrzyk im pomoże, zabaw wciąż ciekawy,
Pochylą się w zachwycie zbóż złocistych kłosy...*

*Kiedy wieczór przyjdzie z księżycem pyzatym,
Czar makowy przerwą chabry i kąkole,
Ocknie się Basienka sama pośród kwiatów,
Utrwali na płótnie łąkowe swawole...*

Jako redaktorzy i wydawcy dziękujemy serdecznie Markowi Waclawowi Judyckiemu za piękne ilustracje, oddające temat i klimat utworów, a Edycie Karczewskiej za finezyjną okładkę. Sebastianowi Brudysowi przekazujemy wyrazy wdzięczności i uznania za korektę redakcyjną oraz skład całości tomiku.

Żywimy nadzieję, że efekt naszych wspólnych działań, a zwłaszcza dobór doskonałych wierszy, sprawi Czytelnikom wiele przyjemności i radości.

Barbara i Adam Podgórscy

Ismogena o kolorach

Adamie, czy mówiłam Ci już kiedyś, skąd się wzięło moje umiowanie kolorów?

Teoretycznie mam je „od zawsze”. A tak konkretniej, to bogactwo najróżniejszych odcieni barw pokazała mi Babcia, która ukończyła w okresie międzywojennym Akademię Sztuk Pięknych w Wilnie i zawsze miała ze sobą coś do rysowania. Mnie malować pędzlem nie nauczyła, ale dzięki niej dostrzegam, i potrafię nazwać bez wysiłku, większość tonów kolorów widzialnych, a nawet tych niewidzialnych. Te ostatnie tylko intuicyjnie, rzecz jasna.

No i jeszcze mała ciekawostka. Dla mnie kolory śpiewają, a może raczej słyszę, jak grają, szczególnie wtedy, kiedy milknie gwar „cywilizowanego” świata.

Może właśnie dlatego nie piszę wierszy białych, bo są pozbawione muzyki? A że potrafię zupełnie nieźle bawić się prozą, w tym poetyczną, która najczęściej różni się od nich jedynie długością wersu, stwierdzam, że „epokę wiersza białego” zdecydowanie mam już za sobą. Ostatni mój biały wiersz, to ten zatytułowany „Na zawsze”...

Czy wiesz Adamie, jak pięknie wyglądało dzisiaj niebo o zachodzie? Dziwne pytanie, bo przecież tego wiedzieć nie możesz! Wybacz. Ale ja chcę, a raczej muszę (!) Ci o tym opowiedzieć, bo po raz pierwszy zdarzyło mi się takie niebo, nie tylko nad moją Górą Czterech Wiatrów, ale w ogóle jako takie!

Słońce zachodziło, przesłonięte obłoczkami, które fioletowiły się delikatnie przy postrzępionych brzegach. Promienie, przebijające się przez nie, rozczepiały się, jakby chmurki składały się z tysiąca maleńkich, ruchomych pryzmatów, zalewając firmament potokami tysiąca falujących tęcz. Niebo wyglądało jak klejnot kruchy i przeźroczysty, zachwycający do utraty tchu migotliwie świetlistą grą barw w tonach fiołkowych i błękitnych, złocistych i szmaragdowych. Z zadziwiającą przewagą subtelnie wysyconej grynszpanem zieleni, przeciętą ciemną smugą indygo... Stałam z głową wysoko zadartą, prawie żona Lota w posąg, albo słup soli, jak wolisz, zakłęta, zawładnięta zachwytem, a ludzie przechodzili obok mnie obojętnie, nieczuli na piękno spływające na nich z góry. Nie wiem, jak mogli tego nie widzieć!

Najsmutniejsze zaś z tego wszystkiego jest to, że nie potrafię o tym wiersza napisać. Prawdę mówiąc od dwóch tygodni niczego nie napisałam i bardzo mi z tym źle. Pocieszam się, jak mogę, że to minie. Do tej pory zawsze niemoc, marazmem zabarwiona, wcześniej, czy później mijała. Z tym, że ja bym wołała wcześniej...

Nie sfotografowałam niezwykłego zjawiska, nawet mi to do głowy nie przyszło (a szkoda!), ale wyobraź sobie świat zamknięty w całej masie baniek mydlanych, przecinających się pod najbardziej nieprawdopodobnymi kątami, a będziesz miał namiastkę tego, co dzisiaj zobaczyłam.

Czy wiesz, że kolory przemijania wcale nie są szare, czy jak mówią niektórzy szaro-bure?! Kolory przemijania grają całą gamą tęczy, płoną i mieniają się tak, że aż oczy bołą... Gdybym powiedziała inaczej, znaczyłoby to, że całe moje życie było nijakie, nic nieznaczące, ni to białe ni czarne, takie zupełnie bez wartości!

Adamie, kiedyś chciałam Ci o „mojej” Daliowej Pannie napisać szczegółowo, począwszy od pierwszego kontaktu z ogrodem Leluszków, gdzie byłam zaprzyjaźniona ze wszystkim, co tam rosło i kwitło, a potem zakochałam się w kapryśnej, nieprzebranej urodzie georginii, dokładnie takiej, jak nieudolnie w swoich wierszach usiłuję opowiedzieć...

Gdy pojawiały się pierwsze pąki, strzelające kolorami, trudno mnie było z kącika dla nich przeznaczonego wypędzić. Uroku dodawała im jeszcze niewielka sadzawka z fontanną. Chłopiec ze słonecznikiem na lewym ramieniu, nazywany przeze mnie Neluszem, imieniem żywcem wziętym z powiastek o Mary Poppins, cichutkim szemraniem kołysał do snu... Nawet w największe późnoletnie upały tam było o kilka tonów chłodniej... Z tej to przyczyny nazwano mnie początkowo, jako pięciolatkę, Daliową Panienką, a z wiekiem wyrosłam na Daliową Pannę. Nawet, gdy zostałam mężatką, tak mnie nazywano... To było piękne miejsce, wiele dla mnie znaczące, czuję więc ogromny smutek i żal, że przeminęło chyba bezpowrotnie, bo nie sądzę żeby wiele osób, oprócz mnie o nim pamiętało. A przecież wiesz, że coś istnieje tak długo, jak długo pamięć o tym nie umrze...

Napisałam na początku maila, że „chciałam szczegółowo” opowiedzieć Ci wszystko o daliach i pannie, ale chłód za oknem, ostra mżawka, no i tęsknota za ogrodem, zamysły zamąciły, ale pomogły mi

nowy wiersz napisać, jak to często ostatnimi czasy o zaczarowanej polanie, która powstała dzięki tęsknocie za najpiękniejszymi miejscami mojego dzieciństwa. Jest w niej to, co kiedyś pozwoliło mi marzyć i cieszyć się z życia, wbrew wszystkiemu i wszystkim.

Kolory i dźwięki, cisza i spokój, ukochane sosny, rozkosznie żywicznie pachnące, jałowce kłujące, ogródek daliowy, jaśminy, w cieniu których kwitną niezapominajki, strumień, rwący po kamieniach, chatka z piernika, chruścianym płótem otoczona... Nie wyliczam więcej, chociaż, jak wiesz, mogłabym robić to do rana, bo nikt o zdrowych zmysłach nie uwierzy, że to wszystko może być zgromadzone w jednym miejscu. Ale przecież nigdzie nie jest napisane, że to niemożliwe. A jeżeli nie jest niemożliwe, to znaczy, że może być jak najbardziej możliwe.

Czy wiesz, że piękno może być przerażające? Bo że może być porażające, albo czasami boli, to już wszyscy wiedzą, to już truizm, niewarty wzmianki...

Może Ci się wydać dziwnym, to moje przejmowanie się marami sennymi, ale gdy śnisz o czymś tak niezwykłym, niespotykanie groźnym, a zarazem jaśniejaco cudownym, że nie możesz na to patrzeć ani przez chwilę, serce ci wali jak szalone, nie potrafisz złapać powietrza, a strach, ciągnący się gdzieś od prawieków, dławi dodatkowo za gardło, wybudzenie się na siłę, wbrew sobie niejako i absolutny wewnętrzny sprzeciw przed ponownym zaśnięciem, stanie się jedynym, logicznym wyjściem z sytuacji... Histeryzuję? Może...

A tak przy okazji, czy bywają sny nie kolorowe? Moje są zawsze wielobarwne, nie przypominam sobie żadnego szarego, czy czarno-białego. Pamiętam za to, że gdy mnie mama straszyla w odległym dzieciństwie, nie chodziłam wtedy nawet do przedszkola, że jeżeli nie zjem grzecznie kolacji, to mi się Cyganie przyśnią, w moim śnie wily się przez całą noc węże, czerwone i zielone, z łuskami połyskującymi srebrno i złoto, grube jak ramię atlety i długie w jakiś taki bardzo nieprawdopodobny sposób. Nie bałam się ich, były po prostu śliczne. Zdarzyło się to tylko raz, byłam rozczarowana, że nie wracały do mnie po każdym nie zjedzonym posiłku wieczornym. A było ich wiele, zapewniam Cię, gdyż daleko mi do ideału grzecznego dziecka!

Do dzisiaj fascynują mnie kolory, tęcza chodzi za mną i ze mną, co może przy jakiejś okazji zauważyłeś, niejako mimochodem

Czy wiesz, że zamierzam zacząć ubierać się na czerwono? Albo przynajmniej na pomarańczowo?! Dziwaczne? A dlaczego? Podobno kolory mają wpływ na nasze organizmy, przyda mi się to i to bardzo, tak nie lubię co półrocznych zmian czasu! Ledwo przyzwyczaiłam się do poprzedniej, a tu już znowu trzeba się przestawiać... Jako osoba ugodowa i absolutnie nieasertywna, wybieram złoty środek, czyli najchętniej ustawiłabym czas na stałe w połowie tej wiecznie ruchomej godziny...

Czy nie uważasz, że to dobry pomysł? Nie znam ani jednej osoby, której podoba się kręcenie wskazówkami zegarów, raz tak, a raz siak, i które widziałyby w tym jakikolwiek sens, lub wymierne korzyści!

No ale, jak wiesz, nie mam na to wpływu, zasypiam nie wtedy, co potrzeba, mam problemy z wybudzaniem się, nękają mnie szare myśli i pochmurne nastroje, więc jedyny ratunek w kolorach! Z tego co mi wiadomo, barwa czerwona wprowadza radość, wzmacnia energię, aktywność, pobudza krążenie krwi i akcję serca, ogólnie wzmacnia organizm, zwiększa jego wytrzymałość. Ponadto pomaga pokonywać złe myśli. Wprawdzie wzmacnia również siłę przeżywania gniewu, może prowadzić do agresji, ale to mi tylko dobrze zrobi! Taka odświeżająca awantura od czasu do czasu jeszcze nikomu nie zaszkodziła! A że czerwień zwiększa i odwagę, więc się nie będę bała konsekwencji...

Pomarańczowy natomiast pozwala osiągnąć zadowolenie z życia, wznieść się na wyżyny duchowe, co jak z pewnością wiesz, jest mi niezbędnie do życia potrzebne. Pomarańcz ma również i inne właściwości, ale moja skromność, iście dziewczęca, nie pozwala o tym z mężczyzną, nawet z tak taktownym i wyrozumiałym jak Ty, rozmawiać.

A że jest mi w tych kolorach do twarzy, więc od jutra zaczynam!

Teraz poważnie, noszę się z zamiarem napisania tekstu o wpływie kolorów na człowiecze psyche i somę, stąd moje dzisiejsze wynurzenia.

A propos: Czy udało Ci się kiedyś obejrzeć zaćmienie słońca? Mnie tak. Trzy razy w różnych odstępach czasu spoglądając przez szybką spawalniczą, widziałam jak górną część Słońca z apetytem nadgryza Księżyc, posuwając się z prawej strony na lewą... Niby tylko niewielki fragment naszej gwiazdy był przysłonięty, ale wokół stało się

ciemniej, odrobinę żółtawo... Uważam, że było inaczej niż wtedy, kiedy chmury odcinają dopływ promieni słonecznych do ziemi. Ale to tylko moje, jak zazwyczaj, subiektywne odczucie...

Podobno następne godziny po zaćmieniu miały wielką magiczną moc. A to za sprawą równonocy wiosennej, przybycia astronomicznej wiosny, oraz oczywiście nowiu przy superksiężycu. Zastanawiam się, czy to ostatnie zjawisko ma wpływ na sny, bo męczyły mnie ostatnio jakieś dziwaczne koszmary, niemające nic wspólnego z rzeczywistością. Magii też nie doświadczyłam, chyba że po prostu jej nie dostrzegłam, walcząc do upadłego z wyzwaniem dnia codziennego. Tego akurat żałuję, bo lubię, mając księżyc tuż nad lewym ramieniem, pomarzyć sobie cichutko...

Swoją drogą, ten superksiężyc w nowiu działa diabelnie na moje zmysły, widzę go kątem oka, oscylującego między nadfioletem, a podczerwienią, ale nie wewnątrz, tylko na zewnątrz tęczy, tam gdzie szaleją kolory nienazwane, bo przecież nikt ich nie tylko nie widział, ale nawet nie próbował sobie wyobrazić.

Wiesz, Adamie, że widziałam kolorowy deszcz? Gdyby to się wydarzyło w moim zaczarowanym lesie, uznałabym to za przywidzenie, ostatecznie już kiedyś słyszałam dźwięki dzwoneczków z porośniętej konwaliami polany...

Ale nie, wyszłam właśnie z pracy, trochę później niż zwykle, oddałam klucze portierowi i przez główne, środkowe drzwi wkroczyłam na dziedziniec. Maszerowałam spokojnie, aczkolwiek energicznym krokiem, w stronę bocznej furty, gdy niespodziewanie lunęło! W jednej chwili nie było nic, nawet podmuchu wiatru, tylko powietrze lekko drżało, a w następnej ściana wody runęła z nieba. Dosłownie ściana, to nie były pojedyncze krople, poczułam się tak, jakby ktoś nade mną gwałtownie odkręcił potężny kran! Nie muszę mówić, sam się domyślasz, że błyskawicznie zostałam przemoczona od stóp do głów, nie opłacało się wyciągać parasolki, jak to się mówi, byłaby to trywialna „musztarda po obiedzie”.

Szczęściem, mieliśmy klasycznie uroczy majowy dzień, więc nie obawiałam się przeziębienia. Uniosłam tylko głowę do góry, żeby zobaczyć, czy chmura, która zgotowała mi taką niespodziankę jest duża, czy mam wracać do pałacu, przeczekać ulewę, czy też prysznic zaraz się skończy i mogę kontynuować powrót do domu. Spojrzałam

i oniemiałam! Woda wokół mnie mieniła się żółcią, czerwienią i zielenią. Kątem oka dostrzegłam odrobinę indygo i fioletu, ale to raczej tylko złudzenie, bo gdy popatrzyłam wprost, dostrzegłam jedynie wysycony pomarańczowy, prawie cynober. Zaskoczenie trwało krótko, bo tak, jak gwałtownie się zaczęła, równie gwałtownie ulewa się skończyła. Na niebie nie wyrosła tęcza, słońce zasłoniły gęste obłoki, żaden samochód z zapalonymi światłami nie przejeżdżał, więc nie wiem, co spowodowało taki niecodzienny efekt kolorystyczny. Na szarej, mokrej kostce brukowej nie pozostał ślad po barwach, ale jestem w stu procentach przekonana, że to wydarzyło się naprawdę, że rzeczywiście spadł niemal tęczowy deszcz. Może to pyłki spowodowały takie zjawisko?

Jak Ci się wydaje, czy to możliwe?

Tvoja Ismogena

PRELUDIUM

Zaczarowana polana

W moim zaczarowanym lesie
Jest maleńka, cicha polana,
Ukrywają ją sosen gałęzie,
Nie ma tam wieczora, ni rana...

Gdy życie goryczą zalewa,
Kiedy łzy mieszają się z deszczem,
Nieodmiennie mnie ona przyzywa,
Tam być mogą sobą nareszcie...

Ukradkiem od świata uciekam,
Przez gąszcz się przedzieram splątany,
By złe chwile samotnie przeczekać,
Wśród jałowców mojej polany...

Tam czas się na zawsze zatrzymał,
Własny raj w odmiennej przestrzeni,
Tylko wiecznie zielona gęstwina,
I ja, co się wcale nie zmieniam...

Dzisiaj przyszedłem, dzisiaj odchodzę,
Jutra nie ma, wczoraj nie było,
Ciągle w biegu, nieustannie w drodze,
Co mnie może zatrzymać? Miłość?!

Wiatrolomy

Wejścia na polanę strzegą wiatrolomy,
Strzaskane przez burzę konary dębowe,
Odarte dziś z liści, kosmato omszone,
Osnute pajęczyną, zagradzają drogę...

Przypadkowy wędrowiec przejdzie obojętnie,
Kątem oka tylko o chaszcze zahaczy,
Powalone drzewa z dala minie skrzętnie,
Nigdy się nie dowie, co właśnie utracił...

A tam, na polanie, zawsze świeci słońce,
Pachną nad strumieniem jaśminy kremowe,
Kwitną niezabudki błękitnie, bez końca
I czerwienią kuszą pola poziomkowe...

W jałowcach trzepotliwe błyskają witraże,
Motylimi skrzydłami wśród rosy się skrzące,
Pieśni pszczele brzęczą, pełne miodnych marzeń,
Na pobliskiej, wyłożonej, lawendowej łące...

Każdy może czasami zajrzeć do tej bajki,
Odkładając na bok sceptyczny empiryzm,
Nie trzeba być przy tym nieugiętym śmiałkiem,
Gałęzie wiatrolomów wystarczy rozchylić...

Sosnowe sny

W rozwidleniu sosny, nie tak całkiem nisko,
Mam pośród gałęzi wygodne siedzisko.

Gdy żar płynie z nieba, tam się właśnie chowam,
Pragnąc w ciszy marzyć, albo leniuchować.

Czasem pióro biorę i zeszyt z wierszami,
Pokłuty gdzieniegdzie sosny igiełkami.

To na jego kartkach, słońcem nakrapianych,
Spisuję historie z zakłętej polany.

Jeśli chcesz je poznać, sięgnij po me wiersze,
Ulotne jak mgnienie i od puchu lżejsze.

O czym są te baśnie? Musisz sam przeczytać,
A ja biegnę dalej, zwiewne chwile chwytać...



Marek W. Judycki

KWIETNE TĘSKNOTY

Kwiat pamięci

Na zakłętej polanie, gdzie się czas zatrzymał,
Gdzie podbiał się złoci, kipią georginie,
Kędy elfy o brzasku w mgłę gęstej się kręcą,
Kwitnie co pięć lat ziemskich kwiat wiecznej pamięci.

Rzadki jak paprociowy, lecz jeszcze cenniejszy,
Chociaż od tamtego wielokrotnie mniejszy,
Błyska w świetle księżyca rąbkiem koronkowym,
Świttem roztacza aromat srebrno waniliowy...

Płatki w dzwonki zebrane, dźwięczą rosą ranną,
Z rozmysłem się stając głodnych zmysłów manną,
Kuszą, by je całować, do serca przytulić,
Stopić w klejnot ze złota i lapis lazuli...

Kiedy dłonie wyciągasz, w zachwycie przystając,
Kwiat w słońcu blask traci, szybko przekwitając,
Lecz nim zniknie zupełnie w niszczących promieniach
Otuli cię zapachem ulotnym jak tchnienie...

Ten niezwykle aromat, słodki nieprzytomnie,
Sprawia, że niczego więcej nie zapomnisz.
Wracam właśnie z polany, gdzie kwiat powąchałam,
Dlatego będę o was zawsze pamiętała...

Bez

Bezcieśnie, bezszelestnie,
Bez uśmiechu i bez łez,
Na trawniku pod oknami
Pachnie fioletowy bez.

Bezchmurno, za bezdurno,
Beztrosko, bezstresowo też,
Za płotem, tym chruścianym,
Kwitnie śmietankowy bez.

Beze mnie i bez ciebie,
O czym bez rozmysłu wiesz,
Bez obawy, bezustannie,
Kusi maj zmysłowy bez...

Magnolia

W tajemniczym ogrodzie, cichym aksamitnie,
Przy altance magnolia, śniąc na jawie, kwitnie...
Wiśnia i czereśnie sypią kwieciem białym,
Ona różowością jaśniej dojrzałą...

Nim szatki pyszne zrzuci na trawnik zielony,
Jeszcze urok rozsiej zapachem natchnionym...
Raz do roku zakwita i nadzieją wionie,
Kusi, żeby marzenia uchwycić w swe dłonie...

Niczym przyjaźń zachowam ten kwiat magnoliowy,
Jak czas zatrzymany w kropli bursztynowej...
Kiedy zaś nadejdą pełne deszczu chwile,
Wspomnieniami jej czaru dni smętne umilę...

Narcyz

Czy widziałeś kiedyś narcyza na polu?
Z górskiego zbocza wabi aromatem,
Pręży się dumnie, jak księżę w sobolach,
Aż nie wiesz w końcu, chłopiec to, czy kwiatek...

Puklami mlecznymi potrząsa na wietrze,
Zdobnymi koroną złotem haftowaną,
W marzeniach sennych żegluj powietrzem,
Czując się jak srebrny, lśniącokrzydły anioł...

W południowym słońcu pieśń wiosenną nuci,
Przyzywając Echo, bezgłosną boginkę,
Pragnie wciąż podziwu, chociaż ją odrzucił,
Nie dając nadziei nawet odrobinkę...

Ona, ginąc z miłości, frunie na wezwanie,
Nie bacząc na warkocz w trawach zaplątany,
Potem w głos powtórzy, gdy w biegu przystanie,
Żegnaj, młodzieńcze, na próżno ukochany...

Krokusy

W ogrodzie Tereski wiosna się panoszy,
Krokusy już kwitną, zachwycając oczy!

Złote jak plaster miodu przycupnęły w trawie,
Tuż obok wrzosowe zerkają ciekawie...

Ciemnofioletowe, prosto z górskiej hali,
Pulsują odcieniem widocznym z oddali...

Zaś białosrebrzyste, słońcem rozjaśnione,
Migocą tak, jak zimny śnieżysta korona...

To nie koniec cudów, z uśmiechem wam powiem,
Bo kolorem tam kuszą też amarantowe..

Wszystkich tych, co nie wierzą, że prawdę ogłaszam,
Do ogrodu Tereski serdecznie zapraszam!

Mniszek

Na zielonej, na trawie, w samym środku miasta,
Z listkiem ostro zębatym złoty kwiat wyrasta.

Na kosmatej łądyżce wspina się do słońca,
Kusi bujną czupryną bractwo latające.

Chrabąszcze z biedronkami lśnieniem barw zwabione,
W chowanego się bawią w gęstwinie korony.

Błonkoskrzydłe pszczoły, motyle pawiookie,
Nektaru wciąż spragnione, sfruwają z wysoka.

Dziewczęta wieńce wijąc z wiosennego kwiecia,
Żółcienie przeplatają pośród barw zamieci.

Dzisiaj kwiat miododajny, a jutro dmuchawiec,
W puszystych spadochronów szybuje oprawie.

Jakie imię mu dano? Mogę dzisiaj przysiąc,
Że to nie mlecz zwyczajny, lecz lekarski mniszek.

Kwietniowe tulipany

Ktoś pod moim oknem zasadził tulipany,
W siedmiu szpalerach, kolorów chyba ze dwieście,
Wszystkie mają płatki wiatrem roztrzepane,
Drżące w rytmie dżdżystych kropelek szelestu.

Skulone, w ciasnych pąkach czekają na słońce,
Aby w jego promieniach rozbłysnąć urodą,
Sypnąć pyłkiem na owady nektar spijające,
Olśnić szatą z salonu wiosennego mody.

Treny sukni papuzich otrzepawszy z rosy,
Połyskliwszej niż perły z głębin oceanu,
Piosenkę kwietniową śpiewają półgłosem,
Roztaczając aromat subtelnie miedziany.

Lubię je najbardziej w zuchwałych kolorach,
Rozświetlone przejrzyście w zachodu czerwieni,
Kiedy z wiosną nadchodzi tulipanów pora,
Ogrodu, w którym kwitną, na nic nie zamienię...



Marek W. Judycki

Niezapominajki

Na zaczarowanej polanie, w jaśminowym cieniu,
Kwitną niezapominajki w pobliżu strumienia...
Zasiał je kiedyś wiatr szalony, pijany wiosną,
Zakręcił młynka, cisnął, nie patrząc, czy urosną...

A one przycupnęły, nieśmiało milczały,
W maju pierwsze cichutko listki pokazały...
Rozglądały się wokół, drząc z trwożnej bojaźni,
Czy będą mogły tutaj z kimś się zaprzyjaźnić...

Pierwszy je wypatrzył psotny deszcz czerwcowy,
Pokropić świeżą zielenią, jak zawsze gotowy...
Jaśminy obsypane kwieciem, gałązki skłoniły,
Muśnięciem delikatnym siewki utuliły...

Poziomki zarumienione, do zabawy skore,
Cieszą się, że będą miały z kim zagrać w kolory,
Dostojne, smukłe sosny, jałowce kosmate,
Szumem powitały nowy, na polanie, kwiatek...

I zostały niezabudki w pobliżu strumienia,
Co roku późną wiosną błękitem się mieniać...
Wieczorami przywiązania urok roztaczają,
Pierwsze chwile na polanie dobrze pamiętając..

Taniec stokrotek

Pod grynspanowym niebem, w szmaragdowym gaju,
Kiedy świerszcze niespokojnie i namiętnie grają,
Stokrotki w stu odcieniach beztrosko płasają....

Do wtóru świergołą w przestworzach skowronki,
Zalewając pieśnią srebrną lasy, pola, łąki,
Wprawiając tym w stan drżenia majowe biedronki....

Dumne mleczce skłaniają złote swe czupryny,
Wybierając w tonach kremu i alizaryny,
Pragnąc tańczyć w objęciach kwiatowej dziewczyny...

Wietrzyk lekki, wiosenny, studzi te zapąły,
Pająki tkają subtelne tiule śnieżnobiałe,
Szykując królowej balu koronę wspaniałą...

Tylko słońko wie, która panna ją dostanie,
Wszelkie ich uchybienia puszczając w niepamięć,
Chociaż one płasają, laury mając za nic...

Koniczyna

Przy moim zaklętym lesie, na niedużej łące,
Gdy słońce leniwie wstaje i dzień się zaczyna,
Budzi się zieleń i kuszą woni tysiące,
A to tylko zwyczajna pachnie koniczyna...

Wczoraj jeszcze nie znałam, a dziś zobaczyłam,
Wszystkie tony kolorów, radujących serce,
Pod nogi się ścielących, o których już śniłam,
Jak puszyste, pełne magii, perskie kobierce...

Panny wianki wic będą w przepyszne korony,
Nim południe nadejdzie i powietrze stanie,
Dzięcielina wspomóż marzenia wyśnione,
Która z nich najpiękniejsza... wieczne zgadywanie...

Nie pytają o zgodę motyle i pszczoły,
Pyłek pracowicie zbierając w słoneczne godziny,
Trudzą się dzień cały z ogromnym mozołem,
A ja szukam tylko... czterolistnej koniczyny...

Aksamitki

W samym środku lasu, przy domku z piernika,
Aksamitki rosną w ogródku malutkim,
Gdy wieczór nadchodzi i dzień się zamyka,
Widzę je dokładnie w mgnieniu oka krótkim...

Złoto i pomarańcz błyszczą przed zachodem,
Cytrynowy z brązem, czerwień nakrapiana,
Rozświetlają półmrok bursztynowym miodem,
Muśnięciami mżawki jeszcze pogłębianym...

Rankiem zaś nie ujrzysz motyli na łąkach,
Pawików, cytrynków i paziów królowej,
Wszystkie są w ogródku już od wschodu słońka,
Co dzień wdziękiem kwiatów wabione od nowa...

Jeżeli zabłądzisz w czarodziejskim lesie,
Idź śmiało przed siebie za motyli lotem,
Niech cię echo baśni w stronę chatki niesie,
Znajdziesz aksamitki za chruścianym płotem...

Malwy

W zaczarowanym lesie, na polany skraju,
Gdzie się rzeczywistość i baśnie mieszają,
Przy domku z piernika, kędy elfy się snują,
Dumne malwy światów granicy pilnują...

Wyrośli z jutrzenką w przepastne szpalery,
Tony więc różowości przybrały ze cztery...
Cyklamen, arbuzowy, fuksję i amarant,
Niejedna też w purpurę ustroić się stara...

Strzegą w malinowych, nieprzebytych chaszczech,
Drogi do świata magii, od prześmiewców zwłaszcza...
Tylko ten, co ma dziecięce i otwarte serce,
Dotrze do marzeń celu, kiedy tylko zechce...

Lawenda

Dawno nie byłam w lesie, na mojej zaklętej polanie,
Chociaż słyszę codziennie, jak mnie do siebie przyzywa,
Nie wiem skąd upór w wołaniu, czemu jest tak niecierpliwa,
Może pobiegnę tam świtem, nim księżyc świecić przestanie...

Wczoraj znalazłam na progu mały fiołkowy bukietek,
Dzisiaj ziół pełen woreczek, jak samo słońce pachnący,
A pod nim miodu słoiczek z kwiatów na przyleśnej łące,
Wyłącznie czary lawendy powrotu chęć mogą wzniecić...

Wieczór już zapadł gorący, aromat kwiatów się wzmaga,
Słodycz miodu gęstnieje, przez licha łąkowe zbierana,
Senne ziele mnie kusi, żeby nie zwlekać do rana,
Chichot rusalek za oknem podjąć decyzję pomaga...

I oto idę pośpiesznie, skąpana w blasku księżycy,
Tam, kędy serce prowadzi, w stronę magicznej polany,
Gdzie nowa czeka mnie baśń i czar jeszcze nierozpoznany,
Ale lawenda przyrzekła, że będzie czym się zachwycać...

Astry

W maleńkim zakątku, przy płocie chruścianym,
Gdzie czas się zatrzymał w biegu swym na chwilę,
Przycupnęły chyłkiem kwiaty malowane,
Wabiąc po cichutku jesienne motyle...

Od sierpnia, przez wrzesień, po same przymrozki,
Kwitną , barwą kipiąc, poprawiając nastrój,
Kocham je za zapach w słońcu z lekka gorzki,
Jak się nazywają? To po prostu astry...

Daliowa Panna

Z końcem września, nim lato ze słotą odpłynie,
Przy piernikowym domku kwitną georginie,
Tysiące odmian, to dla nich za mało,
Będą kusić kształtami, nawet jesień całą...

Wielkie, pomarańczowe kaktusowe kwiaty,
Ozdobą są niezwykłą niejednej rabaty,
Różowe i fiołkowe, puszyste pompony,
Płyną nocą powietrzem, jak świetlne lampiony...

Półkaktusowe zjawiska o różnych odcieniach,
Tęczowym blaskiem na zagonach uroczą się mienią,
Widzę także karłowate z białymi płatkami,
Niczym gwiazdkami jest nimi cały krzak obsypany...

Są też kremowe, czerwone, a nawet brązowe,
Jest ich tyle wokoło, że już tracę głowę,
Zanim w barwach utonę, jeszcze tylko wspomnę,
Że przy samym płocie kwitną żółte skromnie...

Co roku tu przybywam , gdy przyjdzie na nie pora,
Zanurzam się w kształtach, zapachach, kolorach,
Biegnę do ogrodu, nim gwiazda zblednie zaranna,
Od lat wszyscy wołają na mnie... Daliowa Panna...

Sopockie róże

Sopockie róże pachną miodem i czereśniami,
Kuszą przechodniów, pszczoły i żarłoczne szpaki,
I chociaż w deszczu dzisiaj wędruję Monciakiem,
Przecież słoneczne lato jeszcze jest przed nami...

W baśniach mego dzieciństwa wieść ukryta gości,
O czarodziejskich różach z ogrodów Gulistanu,
Tajemniczego kraju czarczafów i turbanów,
O woni ambry, które źródłem wiecznej są młodości...

A ja wolę te nasze, przy morza brzegu kwitnące,
Płatki z dżdżu strzepujące w blasku słońcu bladym,
Z kaprysami aury złośliwej dające wciąż radę,
Nieprzerwanie ze sztormami słonymi walczące...

Jeżeli na kraj świata dzisiaj chcesz wyruszyć,
Różę zabierz ze sobą, co w Sopocie rośnie,
Przypomni ci o wdzięcznej, chociaż chłodnej wiośnie,
I może kiedyś w chwili rzewnej do powrotu zmusi...



Marek W. Judycki

Różowe lotosy

Różowe lotosy z szafirowej wody,
Wynurają się rankiem, kiedy słońce wstanie,
Z kryz woskowych liści wysuwając głowy,
Potrzęsają grzywą płatków, z błota opłukaną...

Powietrze przenika aromat pudrowy,
Orientalnym muśnięciem z lekka podkreślony,
Subtelnie kojąc zmysły urokiem perłowym,
Sycąc ciało esencją w winie rozmąconą...

Nie trzeba być mędrce, by dostrzec zalety,
Kwiatu, co z mułu wstając, czystością zachwyca,
Kaprysom dogadzając każdego estety,
Tak, jak w poezji zaklęta, boska tajemnica...

Goryczka kaukaska

Na granicy światów, tuż nad Morzem Czarnym
Ku gwiazdom się wspinają masywy mocarne.
Nocą drzemią dostojnie, do snu kołysane
Podświadomym pomrukiem śpiącego wulkanu.

Kiedy zorze poranne szczyty obmywają,
Z mroźnej bieli zębate turnie wybijając,
W dolinie u podnóża perli się głos dzwonków,
To goryczka dzień wita, rozchylając pąki.

I płynie dźwięk błękitny, w tchnieniu fioletowym,
Lśniąc po horyzont tonem gorzko-piołunowym.
Obija się o niebo srebrzysto podszyte,
Mgieł sinych pajęczyny rozpraszając przy tym.

Modraszki cyjanowe uwiedzione graniem,
Znaczą refren pieśni kobaltu kleksami.
Tak to magia prastara, od wieków zarania,
Budzi łańcuch Kaukazu muzyką świtania..

Bezimienny

Tybetański kwiatku, jakże ci na imię,
Milczysz, błękitniejąc w bhutańskiej kotlinie.
Gdy u mnie za oknem wiatr północny wieje,
Ty przynosisz w słońcu wygrzane nadzieje...

Nie jesteś ostróżką, ani górskim makiem,
One płoną szafirem, ale wciąż nie takim..
Skoro nazwy twojej poznać dziś nie mogę,
Pokaż mi najkrótszą do Shangri-La drogę...

Kilimandżaro

Kiedy na deszcz za oknem nie pomogą czary,
Które rzucasz na niebo od samego rana,
Wróć w marzeniach na jawie pod Kilimandżaro,
Tam, gdzie czeka niecierpliwie baśń w sny zaplątana...

Zanim wieczór zapadnie, odetchnij zapachem,
Przez proteę królewską parnie roztaczanym,
Z lobelią skrętolistną zawiruj bez strachu,
Że cię schwycą brody starców, wiatrem roztrzepane...

Wdrap się na szczyt wulkanu, nie żałując nocy,
Wijącą się drożyną wśród drzew paprociowych,
Na cienie dzikich zwierząt przymykając oczy,
Bo cenniejsze od bojaźni są doznania nowe...

A gdy wreszcie zdobędziesz cel swój upatrzoney,
Ze słońcem ziewającym w mglistym dezabilu,
Spójrz, u twych stóp Afryka kręgiem rozłożona,
Błyszczący jak gwiazdzisty klejnot ze skarbca wezyrów...

WĘDRÓWKI Z VIVALDIM

Spacer z Vivaldim

Ręka w rękę z mistrzem Vivaldim
Przemierzam zaklętą polanę
Za plecami kwitną nam malwy
A zamieć szaleje przed nami

Śnieg wiruje z liściem ze złota
Strumień szumi skutą w połowie
Jesień, wiosna, zima czy lato
Staccato z tremolo mi powie

Rok cały słuchając koncertów
Na zielonych skrzypkach zagranych
Składam żmudnie słowa uwertur
Na wielkie otwarcie polany...

Serce wiosną

Hej serce, zbudź się, przyszła już wiosna!
Jeszcze nie przyszła, jeszcze jej nie ma,
Za wcześnie teraz z radości płasać,
Choć słońce świeci, z zimna drży ziemia...

Zanim rozkwitnie wszystko nareszcie,
Musisz przeczekać gwałtowne burze,
Ranne przymrozki, ulewne deszcze,
Taka jest przecież kolej w naturze...

Zaraz zieloność zawładnie światem,
Porzuć więc kwaśno skrzywioną minę,
Kwiecień bzy wonnym obsypie kwiatem,
W maju roztoczą urok jaśminy...

Czerwiec poziomki nam podaruje,
Pachnące słodko jak samo słońce,
Powiedz mi serce, że też to czujesz
I bić mi będziesz mocno, bez końca...

Wiosenny uśmiech

Pytasz, co serce me cieszy,
Gdy koniec zimy nastaje,
Chcąc nie chcąc, z niewinnym uśmiechem,
I lekkim wahaniem wyznaję...

Zapach pościeli na sznurze,
Wiatrem wiosennym owianej,
Złote, płożące się, róże,
Dotyk twojej dłoni nad ranem...

Nie powiem, co bardziej raduje,
Bo wszystko na zmysły działa,
Ważne są przecież, to czuję,
Sekrety umysłu i ciała...

Do czego się jeszcze uśmiecham,
Gdy kwiecień nadciąga pachnący?
Do ciebie, do słońca i deszczu,
Wyliczać tak mogę bez końca...

Zanim zachłysnę się słowem,
Co czasem za gardło mnie ściska,
Bez lęku prawdę ci powiem,
Że kocham życie. To wszystko.

Wielkanoc

Ubłocoła, w deszczu przyszła do nas Wielkanoc,
Kosze z kwiatami na stole chyłkiem postawiła,
Niech kwitną, niech pachną, niechaj czas umilają,
Wynagrodzą, czego wiosna zrobić nie zdążyła!

Do pisanek, bab piaskowych, mazurków zdobionych,
Palemek barwnych, zajączków, kurczaczków, kaczuszek,
Życzenia dołączyła, słońcem przesycone,
Tak piękne, że nawet zatwardziałe serca wzruszą...

Nie muszę ich powtarzać, bo wszyscy je znają,
Niosące szczęście, miłość, przyjaźń, oraz zdrowie,
To, o czym sny najskrytsze nam przypominają,
A czego nikt, nigdy głośno nie wypowie...

Wezmę z niej przykład, rozmarzona kwietniowo,
Zasypię was życzeniami, z nadziei drżąc cała,
Że Wielkanocy każde, dobrze wyważone słowo,
Na pewno się spełni, tak, jak obiecała!

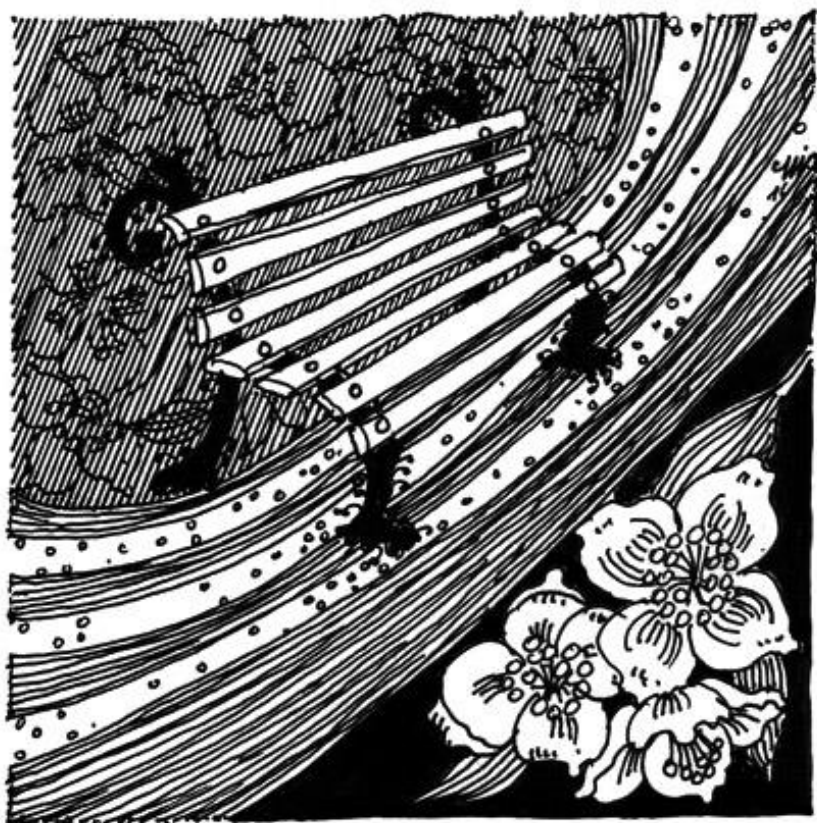
Pieśń wiosenna

W szafirze Twojej sukni Przenajświętsza Pani,
Anioły wszystkich chórów zrobiły dziś pranie,
Zawiesiły niebo zwiewnymi tiulami,
Zasypały świat cały modrymi kroplami.

Tam, gdzie woda na ziemię z szat niebiańskich kapie,
Od razu pośród trawy błękitnieje kwiatek.
Hiacynt i ostróżka, z chabrem niezabudki,
Na to, by je wyliczyć i dzień jest za krótki!

Wszędzie dokąd dotrą oczu Twych promienie,
Jaśniej. gdzie nie spojrzeć, żółcieni odcienie,
Kaczeńce złociste, jaskry bursztynowe,
Aż chmary cytrynków zlecieć są gotowe.

Kiedy rankiem mgły sine snują się po łąkach,
Gęste, że nie przebijają przez nie śpiew skowronka,
Uśmiechasz się leciutko i tęcza rozkwita,
Tak wiosną, o Pani, dzieci swoje witasz...



Marek W. Judycki

Jaśminowa ławeczka

Na mojej polanie pewnie już kwitną jaśminy,
Za oknem deszcz szemrze cichutko, do snu kołysze...
Drzemię przy oknie, zmierzyć się z nim nie mam siły,
Choć jak nagleć mnie las przyzywa, dobrze słyszę...

Ach, polecieć tam z wiatrem, powietrzem popłynąć,
Między kropelkami mżawki zręcznie lawirując,
Lekceważąco przeszkody nieważne pominąć,
I stanąć wnet na polanie, woń jaśminu czując...

Dać się wiatrowi rozbijać na gałęziach sosnowych,
Zgryźć granatowe, żywiczne jałowca ziarenka,
Zebrać garść słodkich poziomek czerwieni kuszących,
Widząc kątem oka, jak czmycha w gąszcz płocha sarenka...

To marzenia tylko, lecz w fakty zamienić je zechcę,
Szare, mokre dni, wiem to dobrze, niedługo przeminą,
Bo widzę dziś, że ktoś położył na naszej ławeczce
Ułamaną w deszczu, kwitnącą gałązkę jaśminu...

Leśna serenada

Kiedy serenadę na polanie śpiewam,
Nuć ze mną ptaki, strumień, wiatr i drzewa,
Świerszcze wiodą orkiestrę w szmaragdowej trawie,
Jedyną taką w świecie, doskonałą prawie...

Kwiaty zapachami przesycają słowa,
Aż pieśń w porywach błyska atłasowo,
Z echem się zabawia i powraca wtórem,
Motyle trzepotliwe niosą ją pod chmury...

Powietrze zastyga w uścisku promieni,
Gdy myśli kapryśne w misterium zamieniam,
Śpiewam bez patosu, bez żalu, bez złości,
Jak piękne jest życie, nawet bez miłości...

Dzieckiem być...

Kiedy maj czerwcowi miejsca ustępuje,
Z wybicciem północy znów się dzieckiem czuję.
Wracają marzenia dawno zapomniane,
Pełne wiary w spełnienie, niczym niezachwianej...

Tak jak motyl lekka, płynę z obłokami,
Z latarenką świetlika tańczę pod gwiazdami,
Atlantyde znajduję, ot tak, od niechcenia,
Hieroglify bez trudu w litery zamieniam...

Mogę wszystko osiągnąć, albo więcej jeszcze,
Niestraszne mi głębiny, ani czasoprzestrzeń,
Apetytu więc nie mam na żadną odmianę,
W głębi duszy cichutko dzieckiem pozostanę ...

Szczenięca miłość

Czy każda miłość szczenięca,
Pachnie tatarakiem i majem?
Mrzonka małeńka, taka dziecięca,
Gdy panny w zielone grają?

A może ta miłość pierwsza,
Jest cichutka i nieco spłoszona,
Wkradnie się jak linijka wiersza,
Jak myśl niesforna, nieproszona?

Takie cieleńce zauroczenie,
Bywa jak pierwsza wiosenna burza,
Z całym piorunów złowieszczym brzmieniem,
Co z blasku błyskawic się wynurza...

Wizja każdemu inna przyświeca,
Różne miłości przyśnić się mogą,
Spełnienie marzeń los nam obiecał,
Nieważne, jaką kto pójdzie drogą...

Marzenia upalnego dnia

W upały, w chłodnej sieni, leniwie drzemie Licho...
Nie budź go, przemykaj lekko, chyłkiem, bardzo cicho...
Wytlum hałasy wokoło, ucisz zawzięte gęgaczki,
Rzuć czar milczenia na gęsi, perliczki i kaczki...

Kiedy Licho śpi, spełniają się wszystkie marzenia,
Świtem i zmierzchem, gdy dzień w noc, a noc w dzień się zmienia...
Wieża Babel stoi, języki się nie płaczą, jest znów tylko jeden,
Przecudny zda się świat cały, ogromny wspólny eden...

Mówisz, że Licha nie ma, że bajki to dla dzieci?
Nie chcesz głupstwami zbytnio myśli swych zaśmiecić?
Milknę więc jak inni, skwarem wiosennym znużeni,
I słyhać tylko mój oddech w twojej chłodnej sieni...

Pierścionek z akwamarynem

Wśród jałowców i sosen żywicznie pachnących,
Między dębem zielonym, przerosłym leszczyną,
Brodzę w poziomkach czerwienią kipiących,
Szukając pierścionka z bladym akwamarynem...

Zgubiłam go o wschodzie, czy w południe życia,
Zsunął mi się ze wspomnień, zepchniętych w niepamięć,
Dziś poczułam niepełność, trzymaną w ukryciu,
Przyszedł czas na prawdę, już mnie nie załamie...

Zbieram błękitne okruchy, z sobą pogodzona,
Tu niezapominajkę, a tam sójki piórko,
Nawet skrawek nieba z lekka zachmurzony,
Zwinę, wstążką przewiążę, jak modrą laurkę...

Motyle z lapis-lazuli drogę mi pokażą,
Pójdę za ich lotem choćby w największą gęstwinę
I znajdę na gałązce, o czym od dawna marzę,
Pierścionek mojej matki, z bladym akwamarynem...

Słowa na wietrze

Dziś zamiast listu wiersz ci napiszę,
Słuchając deszczu, co mruczy w ciszy,
Potem go rzucę w wiatru objęcia,
Często tak robię, pewnie pamiętasz...

O czym ci powiem? O niczym ważnym,
Trochę o sobie i o przyjaźni,
O tym, co dzisiaj będę robiła,
O czym marzyłam i co wyśniłam...

Ot, taki zwykły wiersz o poranku,
Ze słów spleciony, jak z kwiatów wianki.
Wianek odpłynął w wieczór Kupały,
Słowa nieśmiałe ze mną zostały...

Spłynęły z pióra w rytmie oddechów,
Dzielę się nimi z psotnym uśmiechem,
Teraz pośpiesznie się podpisuję,
Otwieraj okno, bo nadlatują...

Tęsknię za słońcem

Leje, kiedy miało przyjść lato gorące,
Gorycz skrzętnie skrywam...
I tęsknię za słońcem!

Liczę krople mżawki w parapet bębniące,
W sny lekko odpływam...
I tęsknię za słońcem!

Widzę perły rosy w pajęczynie drżące,
W mrzonkach się rozpływam...
I tęsknię za słońcem!

Wciąż mi brak skowronków, porankiem dzwoniących,
Wróżąc, listki zrywam...
I tęsknię za słońcem!

Gdy chmury rozpędzą wiatry szalejące,
Deszcz zgaśnie w porywach,
I zaświeci słońce!

Augustowskie jeziora

Pewnie znasz augustowskie jeziora,
Których brzegi zarosły sosnami,
Teraz przyszła na wędrówki pora,
Porzuć miasto, chodź tam razem z nami!

Piaski brzegów słońcem wyłożone,
W głębi gajów jagód mnóstwo kusi,
Laskowe orzechy cieniem otulone,
Nawet w dłoniach bez wysiłku skruszysz...

Tafla wody muśnięta wiatrami,
Wabi chłodem, od skwaru wytchnieniem,
Postąp zgodnie z dziecięcymi snami,
Zanurz się w jej toń, porzuć zawstydzenie...

Bo kto choć raz kąpał się w jeziorze,
Gdy słońce rankiem budziło wody,
I gdy nań padły wieczorne zorze,
Ten serce zawsze będzie mieć młode!

Nie dzisiaj...

Wiem, że nie oczekujesz ode mnie codziennie nowej rymowanki,
Nie sypię przecież nimi z rękawa na każde niecierpliwe zawołanie,
Ale widzę twoje oczy, zerkające ukradkiem zza tiulu firanki,
Czy przypadkiem czegoś nie piszę, więc niech tak się stanie...

Opowiem ci o burzy, na którą zmęczony skwarem czekasz
już od wczoraj,
O deszczu zmywającym chodniki z okruchów słońca, rankiem
rozrzuconych,
O tęczy rozkwitającej nad łąkami, kiedy przyjdzie przejaśnienia pora,
O lasach wiecznie szumiących, zielonością swoją dumnie
zachwyconych...

Ale nie dzisiaj, bo muszę teraz wypuścić na wolność biedronki,
Zabłąkane w upalnym, rozświetlonym pyle na mym parapecie,
Motyle zdjąć z lepkiej pajęczyny, co ją rozsnuły żarłoczne pająki,
Widzisz, ile mam spraw do zrobienia, nim rym się w piosenkę
uplecie...

Przed burzą

Na górze czterech wiatrów panuje ciasna cisza,
Powietrze stoi, nie drży, nic się nie kołysze...
W górze chmury przysnęły, zasłoniły słońce,
Wszystko zamarło wokół w spokoju bez końca...

Nagle na horyzoncie coś się rozwichrzyło,
Szkłane niebo gwałtownie z błękitów wybiło...
Świat cały ciemnieje, w żółceniach się zanurza,
Grzmoty słychać z oddali, wreszcie idzie burza...



Marek W. Judycki

Letnia drzemka

Zastygło powietrze w labiryntach kryształu,
Liście smętnie obwisły w nagłej chłodu potrzebie,
W cichnym brzęczeniu grzęzną owady pomału
I obłoki zasypiają na zeszkłonym niebie...

Przestworza przesycają wonie rozmaite,
Pomnożone jeszcze południa duchotą,
Pachną łąki trawami, pola bujnym żytem,
Aromaty czarują, ale kto dba o to...

Nawet lipy rozkwitły miodowymi tony,
Przystały wabić pszczoły, zawsze pracowite,
Świerszcze skrzypki rzuciły, skwarem rozstrojone,
Zadrzemał świat cały pod rozgrzanym błękitem...

Ziewam

Kiedy ziemia od błękitu nieba płonie,
Nie piszę, nie śpiewam...
Bo ziewam!

Gdy słońce powietrze schwyciło w swe dłonie,
Nie tańczę, nie biegam...
Ja ziewam!

Od żaru pomdlały w ogrodzie piwonie,
Ciągle je podlewam...
I ziewam!

Więcej już gorąca twarz blada nie wchłonie,
W dotyk cienia się zanurzam...
Będzie burza!

Na płatkach herbacianej róży

Dzisiaj, gdy każdy z kwiatem tu śpieszy,
A świat z szarości w baśń się zamienia,
Kiedy z urodzin swoich się cieszysz,
Po co Ci jeszcze moje życzenia?!

Na płatkach róży, tej herbacianej,
Spisałam wszystko, o czym myślałam,
Byś nawet teraz, w chwili niechcianej,
Wiedział, że o tym nie zapomniałam!

Na pierwszym płatku przyjaźń położę,
Na drugim zdrowie, niech zawsze gości,
A co na trzecim? O dobry Boże,
Niech Cię nie minie szczęście w miłości!

Róża ma płatków pewnie ze dwieście,
Co na nich jeszcze możesz odczytać?
Niech Ci się spełnią sny i marzenia!
Jakie? Ja nie wiem. Wszystkie. I kwita!

Zaczarowany orzech

W moim lesie, tuż przy drodze,
Rośnie stary, włoski orzech,
Tak, jak na polanie wszystko,
Kryje magię Elfów mglistą.

Z końcem sierpnia, raz do roku,
Kiedy ziemia tonie w mroku,
Gdy się niebo srebrem mieni,
Spełnić może ci marzenia.

Sięgnij po kulisty owoc,
Wierząc w jego wyjątkowość,
Skrusz skorupkę uderzeniem,
I wypowiedz swe życzenie.

Pewnie wiesz, gdzie ta polana,
W bajkach moich opisana,
Jest na wyciągnięcie myśli,
Mocno chciej, a ci się przyśni.

Ja zaś dobrze wiem, co zrobię,
Rzucę czar na stary orzech,
I codziennie przez rok cały,
Twe sny będą się spełniały.

Droga do Karakul

Leśna droga złotym pyłem wysypana,
Pachnie cierpko macierzanką i bukszpanem,
Duszną zieleń skrzypów, wiatrem roztrzępana,
W kadrze słońca z paprociami zatrzymana....

Cisza, dławiąc przestrzeń, mentalnie zastygła,
Brzozy tulą sosny w parnym zamyśleniu,
W jałowcach drżą mgliście cytrynkowe skrzydła,
Trele ptasie więzną w nagłym wyciszeniu...

I nic, nawet złudny huk śmigłowca łopat,
Niestartującego w skwar nieba południa,
Jak ważki chybotliwej na wietrze synkopa,
Drogi do Karakul w słońcu nie utrudnia...

Okruchy lata

Kiedy wrzesień przez ramię zerka,
Na słońce, co błednie cichutko,
Wyjmuję pamięci puzderko,
Na przekór jesiennym smutom...

Zamknę w nim lata okruchy,
Wcześniej, nim jesień nadpłynie
W porywach wiatru i pluchy,
Osłonię od dżdżystej kurtyny...

Dmuchawce schowam puszyste,
Kolory z zakłętej polany,
Pryzmaty powietrza przejrzyste,
Poziomki mgłami zalane...

Zapachy żywiczno-ziołowe,
Smak nocy, w którą się wgryziesz,
Brzęk osy i szyszki sosnowe,
Muszę się śpieszyć, chłód idzie...

Nim zadrzę w twoich ramionach,
Głos jeszcze dołożę kukułki
I piórko z jaskółki ogona
Do malachitowej pamięci szkatułki...

W hamaku

W hamaku się bujam, w hamaku sznurkowym,
Kołyszę się lekko, bez zawrotów głowy.

I w lewo i w prawo, i w prawo i w lewo,
Wiatr wicherzy mi włosy i tarmosi drzewa.

Szpaki czereśniowe zadziwione wielce,
Patrzą, jak żegluję w plecionej muszelce.

Obłoki na niebie, ciężko ołowiowe,
Prześwietlone słońcem, błyszczą oranżowo.

Astry na rabatkach, w kolorach wrześniowych,
Pachną na wyścigi z fioletem wrzosowym.

I nie ma nic więcej w jesiennej przestrzeni,
Tylko hamak w locie i... moje marzenia...



Marek W. Judycki

Deszczowy walc

Deszcz na zaczarowanej polanie gra walca,
Bębni wibrująco, perliście dźwięczy, dzwoni,
Sosny kosmate jałowce z gracją proszą do tańca,
Astry przed daliami czupryny zmokłe kłonią...

I już wirują na opadłych liściach jaśminowych,
Po żółknącej, śliskiej trawie zwiewnie, lekko suną,
W rytm wiatru gwizdzącego pośród chmur gradowych,
Krążą wokół polany, jesienną gardząc zadumą...

Pójdź tam dziś za mną, daj się w gąszcz poprowadzić,
Nie zważaj na siwe mgły poranne i deszcz uparty,
Dżdżyste krople rozbłysną jak złociste topazy,
Gdy się bez reszty zatracisz w tańcu na trzy czwarte...

Pieśń Jesieni na moście linowym

Jesień przysiadła na moście linowym,
Zamglonym wzrokiem w przestrzeń spojrzała,
W strzępach uśmiechu snów kolorowych,
Tęsknie o czasie pieśń zaśpiewała...

Dzisiaj zabieram ze sobą liście,
Strącam dojrzałe owoce z drzewa,
Kwiaty usypiam, to oczywiste,
Inaczej zrobić się przecież nie da...

Zanim nadejdą pierwsze przymrozki,
I szron pokryje świat srebrną szatą,
Mam obowiązek w odbiorze gorzki,
Przyrodę całą nastawić na to...

Miesiące parę odpocząć musi,
Ziemia i niebo w śnie nieprześnionym,
By rosnąć w siłę, gdy wiosna wróci,
I włoży dumnie tęczę koronę...

A potem lato berło odbierze,
W słońcu się pływając, tak jak w jeziorze,
Przypomni prawdę o życiu szczerą,
By było lepiej, musi być gorzej...

Co potem, wiecie, nadejdę znowu,
Ptaki za morza z wiatrem wywieję,
Chociaż ja zawsze, na sto sposobów,
Na odrodzenie niosę nadzieję...

Skarby jesieni

Miedź ze złotem w słońcu płonie,
Schwyć je zręcznie w chciwe dłonie,
Zanurz się w ochry odcieniach,
I nadzieję w pewność zmieniaj.

Płowe złoto błyska wszędzie,
Rozsypanych w krąg żołądzi,
Zbierz okruszków jak najwięcej,
Frunąc w marzenia dziecięce.

Popatrz na bogactwo liści,
Niech ci się dziś nocą przyśni,
Jak się jarzą, jak się mieniają,
Skarby złocistej jesieni....

Zbieranie kasztanów

Zbierałam dzisiaj kasztany,
Najróżniejsze, rude, brązowe,
Z łupinek już wyłuskane,
Snuć swoją opowieść gotowe...

Małe szeleszczą bezgłośnie,
O wietrze, co stracił je z drzewa,
Turlając się w liściach radośnie,
Spadły, pewnie tak trzeba...

Te wielkie dumnie się puszą,
Gdyż dobrze widać je w trawie,
Wcale się starać nie muszą,
By baśnią wabić ciekawą...

Jasne, co w słońcu rozbłysły,
Śpiewają lśniąca piosenkę,
Tak rozbudzają mi zmysły,
Kusząc, by wziąć je do ręki...

Ciemne, ze słojem wyraźnym,
Z połyskiem czekoladowym,
Bajają o życiu w przyjaźni,
Słodkiej, w odcieniu miodowym...

Wszystkie, po które się schylę,
Wśród liści i trawy rdzawej,
Później przypomną mi chwile,
Te nawet najmniej ciekawe...

Na liściu klonowym

Dzisiaj wiatr mi przyniósł i zostawił na oknie,
List złotem zapisany na liściu klonowym,
Biorę go pospiesznie, niech w deszczu nie moknie,
Rozwijam delikatnie i widzę te słowa:

Napisz wiersz, albo dwa, ot tak dla uśmiechu,
Przecież potrafisz, jeśli zechcesz, spróbuj proszę,
Przeczytam je potem o zmroku, bez pośpiechu,
Gdy księżyc sierpem gwiazdy z nieba wypłoszy...

Niech będą kapryśne, jak ty czasem nocą,
Kolorowe niczym twe sny tuż nad ranem,
I śpiewać też mogą, z gwiazdami migocąc,
O życiu w świecie marzeniem malowanym...

I to koniec listu, nie ma w nim nic więcej,
Podpisu, ani adresu, nawet pocałunku,
Napiszę jednak wiersz, oddam w wichrowe ręce,
Niech niesie go komuś ode mnie w podarunku...



Marek W. Judycki

Ogród Leluszów

Jesienna noc smakuje dojrzałymi jabłkami,
Pękającymi soczyście pod zębów naciskiem,
Pachnie odurzająco mokrymi daliami,
Z ogrodu Leluszów, niegdyś bardzo bliskim...

Nie ma dziś po nim śladów na Lipowej ulicy,
Między blokami snują się georginii duchy,
Opowiedzieć chcą o przeszłości nowej okolicy,
Lecz czy znajdzie się ktoś, kto zechce ich wysłuchać?

W księżycu blasku, gdy mandala pełnią się mieni,
Dostrzec można fontannę, z rzeźbą marmurową,
Nagi chłopiec ze słonecznikiem na lewym ramieniu,
Spryskuje deszczem kwiaty, które srebrem płoną...

Lelusze odeszli z ogrodu, na nic oratoria,
Ta rozświetlona noc, ten księżyc i ta fontanna,
Rozpływają się we mgle, jak miasta historia,
Dzisiaj wspominam je tylko ja, Daliowa Panna...

Jesienne jeziora

Jeszcze nie nadeszła księżycowa, nocna pora,
A ja nie zamykając oczu, już śnię na jawie,
Marzą mi się jesienne, augustowskie jeziora,
Pożegnane dziś ostatnim klangorem żurawi...

Cisza wokół, tak głęboka, że aż wszystko boli,
Nawet liście na wietrze w powietrzu zastygły,
Żaden świerszcz w przywiedłej, mokrej trawie nie rzępoli,
Modrzewie bezszelestnie gubią aksamitne igły...

Z brakiem tupotu stóp, brak gwaru rozmów się miesza,
Astry fioletowieją bezgłośnie w kwitnieniu pozorach,
Wierzba nad Netą gałązki powściągliwie zwiesza,
Świat jezior stał się w milczeniu do wytchnienia skory...

Zamieszkać w tęczy

I dżdżysto, i mglisto, ponuro i sennie,
Próbuję nie zasnąć z tykaniem zegara,
Utknęłam w marazmie, zastygłam jesiennie,
Czasami potrzebna chwila taka szara...

Potrzebna na moment, na chwilę, na mgnienie,
By natchnąć spokojem i zaraz odpłynąć,
A potem przywrócić marzenia jesienne,
Przypomnieć, że zawsze jest pora na miłość...

Kiedy zaś nie mija, gdy trwa wciąż niezmiennie,
Trzeba jej w tym pomóc, za to sercem ręczę,
Jak? To takie proste, są sztuczki jesienne,
Żeby na żądanie wyczarować tęczę...

Zawieszę pryzmaty, cacka przyokienne,
Złapią połysk słońca w rzeźbione kryształy
I zamienią szarość w kolory jesienne,
Zaleją barwami i światłem świat cały...

Jutro cisza...

Księżyc dziś w półpełni wisi nad głowami,
Słońce zamglone nieco dodaje mu blasku,
Żołędzi tysiące pęka pod stopami,
Na Cmentarzu Farnym, w alejkowym piasku...

Liście dębów brązowe w sterty zagrabione,
Wiatr próbuje rozsypać na pobliskie groby,
Igły tui w pająka sieci zawieszone,
Spadają na przechodniów z wdziękiem ażurowym...

Wszystko łśni i migoce w zniczowych płomieniach,
Duszny zapach chryzantem jeszcze potęgując,
Kiedy zmrok zapadnie, nic się tu nie zmieni,
Latarnie słońce zastąpią, żółto rozbłyskując...

Odwiedzających dziś bez liku alejki przemierza,
Tych, co odeszli, do snu wiecznego modlitwą kołysząc,
Gwar głosów, błysk lampek, po zmysłach uderza,
A jutro znowu zapanuje wszechobecna cisza...

W ogrodzie Eweliny

Przy Alei Lipowej, w Eweliny ogrodzie,
Liść klonowy przycupnął na latarni szklanej,
Dał się porwać wiatrowi, drżąc w jesiennym chłódzie,
By zajrzeć w okna brązowe willi murowanej...

W blasku świeczników wypatrzył rzeźby i obrazy,
Zdobiące ciepłe wnętrze z artystycznym smakiem,
Marmurowy kominek, co się węglem żarzy,
W zestawie mebli wiekowych, też nie było jakim...

Aż westchnął i do szyby mocniej się przykleił,
Kiedy oręż na ścianach cichutko zachręścił,
Wrażen nikt takich już chyba nigdy nie powieli,
Odleci, ale wspomnienia zostaną w pamięci...

I ja też tam byłam, przelotem, jak ten liść klonowy,
Zwabiona snem fontanny pośród mebelków fiołkowych,
Dając się ponieść magicznemu zawrotowi głowy,
Oddychając Nałęczowa urokiem wciąż nowym...

Burza nad lasem

Jesień w gradowej sukience,
Prosi listopad do tańca,
Ten chwyta ją w mgliste ręce,
I niesie na świata krańce...

Wirują z wichrem w obłokach,
Hołubce kręcą szalone,
Gną się w wymyślnych podskokach,
Aż gwiazdy gasną zgorszone...

Stepują między chmurami,
Rój iskier krzesząc obcasem,
Z pomrukiem w dżdżu zaplątanym,
Burza się toczy nad lasem...

Na rozdrożu czasu

Rozśpiewały się parapety pod dotykiem deszczowym,
Rozgadały się szyby w oknach pod wiatru naciskiem,
Przekrzykują się rozdźwięczone smagnięciem burzowym,
Trudno w rozpasanej kakofonii zrozumieć je wszystkie...

Być może tylko o dojrzałej jesieni rozprawiają,
Rozbawione trzepotem kropli w latarni poświęcie,
Nawałnicą rozczochrane wrony, rejwach podsycają,
Z rozdrażnieniem skrobiąc pazurkami w Morse'a alfabecie...

Kłaskając w rozedrganym powietrzu pieśń listopadowa,
Brzmi jak zachrypniętych słowików rozszalała chmara,
Rozmywają się w rozgardiaszu rozszemrane słowa,
Które przestrzeń na rozdrożu czasu przekazać się stara...

Wieczór andrzejkowy

Wieczorem, przy kwietnych świecach, siadam sobie cicho,
Słuchając, jak wiatr za oknem spazmatycznie wzdycha.
Zmarznięte drobinki mżawki po szybach szeleszczą,
Chociaż to ciągle nie zima, późna jesień jeszcze...

Północ za chwilę wybiją stare dwa zegary,
Obwieszczając, że sposobny przyszedł czas na czary.
Zza ścian dobiegają zewsząd niewyraźne słowa,
Dziewczęta wróżą, воск leją, noc to andrzejkowa.

Jeszcze pełne nadziei, jeszcze wierzą w cuda,
Ufając, że beztrósco życie przejść się uda,
Znaki guseł odczytują dla siebie z pożytkiem,
Zakładając naiwnie, że spełnią się wszystkie...

Ta noc pełna magii, co się zdarza raz w roku,
Zgaśnie, nim dzień grudniowy wychyli się z mroku,
Zostaną po niej sny słodkie, bujanie w obłokach,
Westchnienia z wiatrem płynące, jak ziemia szeroka...

Północny wiatr

Dzisiaj z wiatrem północnym stanęłam w zawody,
Pragnąc uciec od z nieba lejącej się wody,
Biegłam pierwsza, on za mną, a gdy mnie dogonił,
Szturchnął w ramię, popychał, by do biegu skłonić...

Parasol wyrwał z ręki, kapelusz przekrzywił,
Rozwiał włosy, szal szarpał, jesienny rekwizyt,
Tarmosił połę płaszcza, zaglądał mi w oczy,
Czym jeszcze wiatr północny może mnie zaskoczyć?

Kiedy z sił opadłam i ustałam w biegu,
Pod ramię mnie schwycił, jak dobry kolega,
Poderwał do góry, uniósł pod obłoki,
Aż na ziemię spojrzałam naprawdę z wysoka...

Czy się bałam? Troszeczkę, gdy patrzyłam z góry,
Jak mogą ludzi straszyć w deszcz brzemiennie chmury,
Gdy gną się parasole pod deszczu naciskiem,
I drżą niebezpiecznie w podmuchach wietrzyska...

Frunęłam tak przez chwilę w objęciach wichrowych,
Nie zwracając ulewę więcej sobie głowy,
Aż u celu zwolnił, zniżył się, przestał szaleć,
Postawił mnie delikatnie i poleciał dalej...

Mikołajki

Kiedy jesień chucha w ręce,
Grudzień gdy ku zimie zmierza,
Trzeba zwyczajem dziecięcym,
W Mikołaja znów uwierzyć...

Nocą, w swoje imieniny,
Srebrnobrody, dobry święty,
Milczkiem rusza w odwiedziny,
Rozdając drobne prezenty.

Nawet kiedy słodko zaśniesz,
Także dar ci przynieść może,
Przekonasz się o tym właśnie,
Gdy dłoń pod poduszkę włożysz.

Mówisz, że to tylko bajki,
Że nie trzeba wcale święta,
Żadnych skrzatów i rusalki,
By o tobie ktoś pamiętał...

Grudniowy deszcz

Słyszac, jak po oknach tłucze deszcz grudniowy,
Przemęczona światem drzemie po dniach całych,
Otulam się ciszą sielsko welurową
I o słońcu marzę, ciepła wciąż zgłodniała...

Zimy jeszcze nie ma, nie żądam więc śniegu,
Chociaż wczoraj padał, pokrywając drzewa,
Dzisiaj po nim nie ma najlżejszego śladu,
Ja w senności tonę i bez przerwy ziewam...

Teraz za mgłą tęsknię i za lekkim mrozem,
Który nocą przyjdzie, by w lód zmienić mżawkę,
Srebrną szadzią błysnie, gdy oczy otworzę,
Rankowi ją rzuci, jak szklaną zabawkę...

Tysiącem igiełek rozszczepioną tęczę,
Rozbłyśnie świat wtedy, w słońcu rozjarzony,
Oczy będę mrużyć, gdy się światłem zmęczą,
A senność? Przepadnie, lśnieniem odurzona...



Marek W. Judycki

Gwiazdka na zaczarowanej polanie

Na środku zaczarowanej polany,
O krok od nastroszonych jałowców,
Rośnie cis wiatrem zasiany,
Lśniąc purpurą dojrzałych owoców.

Kiedy zima ze śniegiem przychodzi,
I mróz w sople wodę zamienia,
Dotrzesz tu łatwo, nie zbłądzisz,
Idąc brzegiem leśnego strumienia.

Weź ze sobą różności drobinę,
Garść marchewek i kilka buraków,
Wystroimy cis tak jak choinkę,
Dla zwierzyny leśnej i ptaków.

Zawiesiłam wcześniej jabłuszka,
Gwiazdki z soli na sznureczku cienkim,
Rankiem była już tu jemiołuszka,
Zajac bielak i dwie sarenki.

Kiedy pierwsza gwiazdka zabłyśnie,
Tuż nad szczytem najwyższej sosny,
Do Wieczery siądziemy z tą myślą,
Że czas przyszedł dla wszystkich radosny...

Na minutę przed północą

Gdy do północy została cała, długa minuta,
Myślę o tym, co powiem, czego zechcesz wysłuchać,
Życzenia wciąż powielane blade są i nijakie,
Nawet składane w ciszy, tak jakby ktoś obsiał świat makiem...

Ciesz się z każdej sekundy, jaką daje ci życie,
Nie przejmuj się drobiazgami, jawnie, ani też skrycie,
Szukaj tęczowych rozbłysków nawet w nocy bez końca,
Pamiętaj, że zawsze wygrasz, gdy w duszy świeci ci słońce!

Uśmiechaj się do wszystkich, których spotykasz po drodze,
Ten gest, tak lekko rzucony, po stokroć zwrócić się może.
Kiedy zaś chmura gradowa od nieba czystego oddziela,
Ufaj, że pryśnie zła chwila, bo obok masz przyjaciela...

Posłuchaj, jak biją zegary, strzelają korki szampana,
Już życzenia złożone, czas się bawić do rana,
Ta noc, jedna do roku, niechaj za wróżbę posłuży,
Korzystaj z chwil najpiękniejszych, jak tylko da się najdłużej!

Dary

Kiedy Trzej Magowie wędrują po świecie,
Szukając dzieciny, co Królem zostanie,
Za oknami zima mroźnym śniegiem miecie,
Jak wiatr na pustyni piaskiem wyłaczanym.

Drobinkami lodu gwiazdki najeżone,
Wirującą zorzą lśnić w słońca przebłyskach,
Tną ostro policzki mrozem wyszczypane,
Lecz są takie piękne, że wytrzymasz wszystko.

Przy nich podarunki przez Mędrców niesione,
Chociaż tak niezwykle, rzadko spotykane,
Będą eksponatem w gablotce oszklonej,
O wartości w czasie mitem wyznaczanej.

Mirra i kadzidło w złocie zatopione,
Zostaną symbolem człowieczej próżności,
Gdy na Ziemi będą najbardziej cenione,
Czar natury, wiara, cichy cud miłości...

Brak mi twojego uśmiechu

Styczeń wędruje nad lasem,
Śniegiem sypiąc bez pośpiechu,
Lubię zimę, ale czasem
Brak mi twojego uśmiechu.

Polana drzemie cichutko,
Zasnęło w dziupli też echo,
Chociaż nie daję się smutkom,
Tęsknię za twoim uśmiechem.

Śnić nie potrafię z przyrodą,
W tchnieniu mroźnego oddechu,
Mogę więc z pełną swobodą,
Marzyć o twoim uśmiechu...

Zimowe życzenia

Napadało śniegu, śniegu po kolana,
Nie zdążę z laurką do białego rana!
Może dam wiatrowi, żeby Ci podrzucił?
Ale mu nie ufam, podrze i wyrzuci!

Na Księżycu nici także nie zawieszę,
Jeszcze promień zerwę, tak bardzo się śpieszę!
Szukałam gołębi, lecz się pochowały,
Nawet śnieżne sowy polecieć nie chciały!

Moje srebrne łyżwy dawno się stępiły,
Cóż ja biedna pocznę? Myśleć nie mam siły!
Mail mi pozostaje, pomysł bez polotu,
Ale wirtualność wybawi z kłopotu!

Już komputer włączam, tu się nic nie zmienia,
I pełna radości składam Ci życzenia!
Posłuchaj przez chwilę, chciałabym gorąco,
Żeby i w śnieżycę świeciło Ci słońce!

Bądź zdrowy jesienią. latem, wiosną, zimą,
A wszystkie dni w roku niech szczęśliwie płyną!
Żyj radośnie, beztrosko poprzez wszystkie lata,
Korzystając z dobrodziejstw kraju, oraz świata!

Nie lubisz imienin, tak mi powiedziałeś,
Lecz życzenia przyjmij ciut niedoskonałe,
Jeśli ich nie zechcesz, choć Cię o to proszę,
Wykasuj je z poczty, lub wyrzuć do kosza!

Jeśli nie złożę ci życzeń...

Jeśli nie złożę ci życzeń,
Listu nie wyślę z piosenką,
Zapomnę, że mija styczeń,
Choć mam kalendarz po ręką,

Będzie ci smutno drobinę?
Czy tego nie zauważysz?
A może oskarżysz zimę,
Z gniewnym uśmiechem na twarzy?

Powiedz mi o tym czym prędeż,
Zadzwoń, lub mail wyślij szybki,
Niepewność wtedy odpędzę,
Uśmiech rzucę spod grzywki,

Taki cudownie słoneczny,
Że starczy za wszystkie słowa,
Gdy wiersz się stanie zbyteczny,
Zacniemy wszystko od nowa.

Kiedy nie złożę ci życzeń,
Listu nie wyślę z piosenką,
Zrozumiesz, że właśnie styczeń,
Zmroził nadziei ziarenko...

Zimowe sny

Zaczarowana zimowa polana śniegiem zasypaana,
Śpi głęboko pośród sosen srebrnie oblodzonych,
Na jej skraju chatka z piernika wichrami owiana,
Błyska szybą pełną kwiatów mrozem malowanych...

Cisza wokół, słyszeć tylko kropelek kaskady,
W ciepłe zimowego słońca z dachu spadających,
Czasami coś zaszeleści, dźwięk wyda chropawy,
Pod skokami mknącego przez polanę zająca...

Drząc w podmuchach wiatru, jaśmin w okno puka,
Lodowymi gałązkami jak dzwoneczki dzwoni,
Kusi, by z lata okruciami puzderko odszukać,
I zapach w nim uwięziony wypuścić z dłoni...

Zamykam oczy, w wonnych zatopiona marzeniach,
Śni mi się wiosna, zielony krzak kwieciami obsypany,
Lśniący śmietankową bielą w słonecznych promieniach,
Przy chatce z piernika, na skraju zaklętej polany...

Zimowy las

Za progiem domku z piernika szumi bór prastary,
Dzisiaj pokryty śniegiem, w słońcu roziskrzonym,
Uginają się pod brzemieniem sosnowe konary,
Sygiąc przy wiatru podmuchach puch srebrem barwiony...

Cisza lasem kołysze, do snu zachęcając,
Drzewa drzemią posłusznie pod poszyciem białym,
Lecz zwierzyna nie śpi, właśnie przemknął zając,
I ptaki się w słońcu w głos rozświergotały...

Pod białonogą brzošką, co się w sosny wtula,
Dzięcioł szyszki rozrzucił, dziobem rozszczepione,
W rozwidleniu gałęzi sprytnie je ćwiartuje,
Później ciska na ziemię, nasion pozbawione...

Cierpkie, żywiczne owoce zielonych jałowców,
Jemiołuszki i rudziki zwabiły granatem,
Będą się nimi raczyć skrzydlaci wędrowcy,
Dopóki mroźna pora panuje nad światem...

Piękny jest las zimowy, w półśnie zatopiony,
Choć inni chcą go widzieć w wiosennej odsłonie,
Gdy wszystko wokół kwitnie, pachnąc jak szalone,
A on, wiosną czy zimą, jest troskliwym domem...

Luty

Po wczorajszym, nocnym deszczu,
Co spać nie dał, bijąc w szyby,
Rankiem wstać się nie chce jeszcze,
Trochę spóźnię się dziś chyba...

Ale obowiązek wzywa,
Zegar tyka z potępieniem,
Więc się z wielkim trudem zrywam,
Ciężko będzie, bez wątpienia...

Bacząc na pogodę słotną,
Którą księżyc nam serwował,
By pominąć kąpiel błotną
Stopę w ciepły kalosz chowam...

Termometr mijam z daleka,
Bieg zaczynam na przystanek,
A tu niespodzianka czeka,
Chodnik mrozem malowany!

Nie ma nawet krztyny wody,
Ani śladu nocnej mżawki,
Suną w śliskim tańcu nogi,
Ze srebrzystej wprost ślizgawki!

Na gałązkach ciężą sople,
Niebo jasne, niezasnute,
Słońce ciut nad horyzontem,
Bo to przecież ciągle luty!



Marek W. Judycki

Wiatrem malowane

Dzisiaj malowałam błotnistą kałużę,
W nastroszone pióra z pawiego ogona,
W fiołkowe dzwoneczki, herbaciane róże,
W przestworza błękitem lśniącym wysycone...

Wiatr chwycił kolory, pędził je po wodzie,
Wykręcał, zawijał, pryskał kropelkami,
Aż wszystko się zlało z niebem o zachodzie,
I zorza rozbłysła pomiędzy gwiazdami...

Nocą przyszedł chyłkiem przymrozek srebrzysty,
Nad obrazem z bajki w zdumieniu przystanął,
Zaklął barwną fantazję w ikonę przejrzystą,
Będę miała pamiątkę wiatrem malowaną...

ŚWIAT STWORZEŃ ROZMAITYCH

Elfy

Czy baśniowy elf, to dobra, skrzydlata wróżka,
Która zwiewnie fruwa i tańczy na paluszkach?
Czy też może brzeginka, zwodnicza, wodna panna,
Albo pani życia i śmierci, słowiańska Dziewanna?

Niektórzy w nim widzą dytkę, psotnego chochlika,
Co broi, złośliwie chichocze i prędko umyka,
Inni twierdzą uparcie i nic ich nie przekona,
Że to stwor straszny, demon, istna dziwożona!

A ja myślę, że to są urocze rusalki,
Boginki, licha, wiły, zmieniające kształty,
Ani złe, ani dobre, nadmiernie płochliwe,
Wiodące życie wolne, długie i szczęśliwe...

Gdy zobaczysz elfa, nigdzie nie uciekaj,
Stań cichutko, popatrz, cierpliwie poczekaj,
Niech ci zatańczy, zaśpiewa, głową wdzięcznie skinie,
Rzuci czar wspomnienia, co nigdy nie zginie...

Leśne jeziorko

Przy mojej cichej, zaczarowanej polanie,
Tuż za kłującym gąszczem kosmatych jałowców,
Ma Wodnik w leśnym jeziorku mieszkanie,
Lecz wśród roślin wodnych trudno jest go dostrzec...

Grażele płowo-złote zerkają ciekawie,
Kusząc w słońcu południa zapachem jabłkowym,
Czy ktoś brodzi przy brzegu w podtopionej trawie,
Do poznania tajemnic jeziorka gotowy...

W tafli wody spokojnie odbija się niebo,
Każdego więc widok niezwykle zaskoczy,
Gdy ujrzy w toni, tu prawdziwej odwagi potrzeba,
Zamiast swoich, szmaragdowe, wodnikowe oczy...

Mój przyjaciel smok

Mój smok, łagodny jak baranek,
Zazwyczaj mnie budzi nad ranem,
I chociaż nie jestem już dzieckiem,
Na baśniowe zabiera wycieczki.

Wczoraj, by poprawić zły nastrój,
Polecieliśmy do Hogwartu,
Wypiliśmy herbatkę z Hagridem
Kupiliśmy różdżkę w Hogsmedzie.

Dziś dla całkowitej odmiany,
Wzbudzaliśmy na morzu bałwany,
Bawiliśmy się doskonale,
Gdy ogromne ścigały nas fale.

Na jutro też mamy już plany,
Przez smoka starannie wybrane,
To dla mnie ma być niespodzianka,
Więc nie mogę doczekać się ranka.

Często spostrzegam go kątem oka,
Jak cichutko zlatuje z wysoka,
Drzwi biblioteczki pazurem otwiera
I czyta przygody „Harrego Pottera”.

Z nim nigdy nie można się nudzić,
I chociaż lęk budzi wśród ludzi,
On zawsze się dobrem odplaci,
Mój mały smok, mój przyjaciel...

Mój przyjaciel czarny kot

Dziś drogę przebiegł mi przyjaciel,
A może tylko jego cień,
Dlatego śmieje się, nie płaczę,
I tak przez cały, długi dzień...

Przyjaciel czarne ma futerko,
Szelmowski wzrok i łapki cztery,
Choć szczupły, wcale nie chucherko,
A przy tym hardo charakterny...

Gdy się o nogi me ociera,
Puszyście, tak jak w słońcu wiatr,
I mruczy słodko ten przechera,
Wiem, że zawojować mogę świat...

Chociaż to piątek, trzynastego,
A ludzie różne bujdy plotą,
Tulę sierściucha rozkosznego,
Krnąbrnie nie dbając wcale o to!

Błękitne smoki

W powietrzu pływają błękitne smoki...
Przejrzyste jak niebo o świtanu,
Rzucają cień szklany na białe obłoki,
Bełtają przestrzeń skrzydeł uderzaniem...

Żeglują z wiatrem wciąż wyżej i wyżej...
Do słońca doleca, nim dzień się rozbudzi,
Stopią się ze skrzącym przestworzy kaszmirem,
Niewidoczne dla smutnych, zabieganych ludzi...

Napełnione ogniem, wrócą tuż przed zmrokiem,
Rozmyte w zachodu złocie i purpurze...
Mogę je podziwiać tylko kątem oka,
Zanim w sny baśniowe znowu się zanurzą...

Łabędź

Płynie łabędź przez odmęty,
Niezwyczajny lecz zaklęty.
Dumnie sunie przez powietrze,
Gdzie czar rzuci, nie wie jeszcze...

Wokół spokój, błoga cisza,
Wiatr trzcinami nie kołysze,
Woda błyska atłasowo,
Z toni ciemnoszmaragdowych...

Idę za nim brzegiem stromym,
Trzymam serce w lewej dłoni,
Oczy mrużę w słońca blasku
Grzęznąc co krok w złotym piasku...

Po co się tak bardzo trudzę?
Jestem jeszcze pełna złudzeń,
Że to na mnie dziś, w skrytości,
Rzuci czar wiecznej miłości...

Rzekotka

Znasz li małą żabkę, nadrzewną rzekotkę,
Czy wiesz jak wygląda, gdzie możesz ją spotkać?

Tak jak kameleon kolor zmieniać może,
Zależnie od tego, w jakim jest humorze,

Dzięki temu łatwo w gąszczu z oczu znika,
Nie będzie więc łatwym łupem drapieżnika.

Gruchoły jadowe w swojej skórze kryje,
Broni się skutecznie, przez co dłużej żyje.

Ma długie paluszki, a na nich przyssawki,
Wspina się bez trudu po powierzchniach gładkich.

Oczy wyłupiaste, z owalną źrenicą,
Wskażą jęzorowi, jak owady schwycić.

Nie kumka zwyczajnie, tak jak inne żabki,
Trajkocze, grzechocze, jak dziecka zabawki.

Kiedy ją zobaczysz, podziwiał z daleka,
Niech spokojnie żyje, z lęku nie ucieka.

Dzisiaj też przypomnę, jak wszem obwieszczono,
Rzekotki są w Polsce pod ścisłą ochroną!

Żółta kaczuszka

Kiedy wieczorem kąpieli zażywam,
Kto człapie na czerwonych nóżkach,
Żółte ma piórka i cudownie pływa?
To mała, gumowa kaczuszka.

W bąbelków pianie kwacze cichutko,
Kołysząc się w rytmie prysznica,
Poprawia nastrój, odpędza smutki,
Chlapiąc się w świetle księżyca.

Odkąd pamiętam, kąpie się ze mną,
Oswaja z życiem, tak jak z wodą,
Uczy, jak szybko pokonać senność,
By gwiazd się cieszyć nocną urodą...

Mówisz, że bajki przed snem opowiadam,
Na wyobraźni wstępując dróżki,
Twe wątpliwości na bok odkładam,
Bo nie znasz mojej kaczuszki...

Sowa

Na gałązce sosny, śniegiem przysypanej,
Przycupnęła sowa z piórem roztrzepanym.
Przyleciała z lasu, gdzie w deszczu wciąż mokła,
Bo choć luty przyszedł, to zima zawiodła!

Puszczyk jej powiedział, stary niesłuchanie,
Że się cuda dzieją na pewnej polanie,
Tam, za wiatrołomem , czas zwyczajnie płynie,
Lato przed jesienią, a wiosna po zimie!

Katusa mądrego sowa posłuchała,
Czym prędzej polany szukać poleciała.
Znalazła, przysiadła, pióra rozczesuje,
Na sośnie ze szczęścia cicho pohukuje.

Świetliki na wietrze...

Gdy spełniają się moje życzenia,
Kiedy serce dryfuje powietrzem,
O czym śnię w księżycowych promieniach,
Czego w świecie najbardziej chcę jeszcze?

Pragnę za sterem mandali w pełni
Smakować nocą gwiazd srebrnych deszcze,
Zjechać tunelem czasoprzestrzennym,
I lśnić ze świetlikami na wietrze...

PRZEMYŚLENIA WIECZORNE

Na zawsze...

Myśli, moje lekkie, ulotne myśli, w popłochu nie umykajcie
Słowa znaczące, brzmiące, roześmiane na was czekają
Pamięci moja zawodna, w cierpliwość się uzbrój
Przygarnij wspomnienia, wycisz i dla mnie przechowaj

Marzenia, moje najskrytsze marzenia, już się was nie wstydę
Po nocy nieprzespanej, dumaniem dogłębnym napełnionej
Wzywam was tęsknie, tłumnie przybywajcie tu do mnie
W pieśni niecierpliwe nadzieją, znaczące was odzieżę

Sny, moje sny nieprześnione, przeszłości i przyszłości pełne
Kolorami skrzące, światłem przesyccone zostańcie ze mną
Zatańczcie obłądnie ognisty taniec, chwytając świt w objęcia
Splatając dzień z nocą, ułudę z jawą, istnienie z nicością, na zawsze...

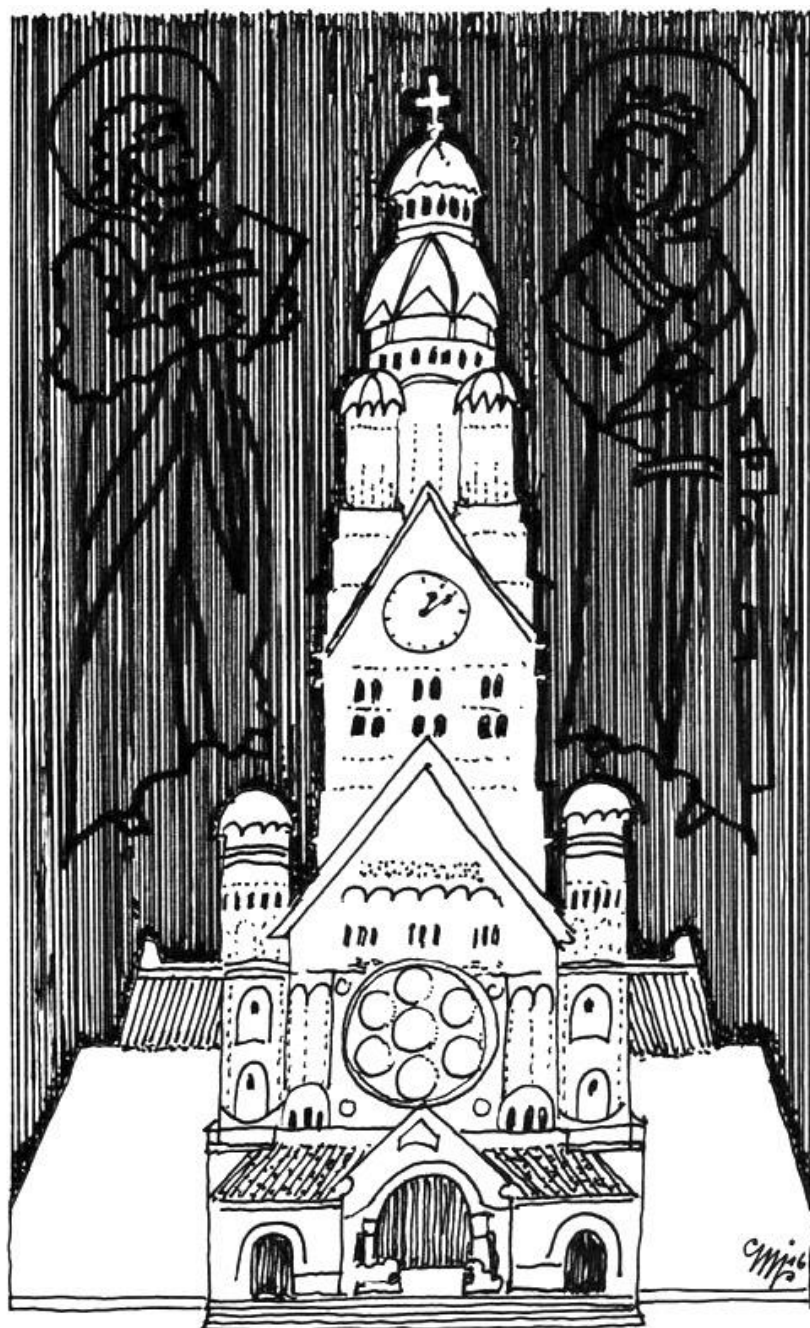
Być sobą

Wszyscy wokoło białe wiersze piszą,
A ja się światłem kołyszę i otulam ciszą,
Nie marzę o żadnych odcieniach białości,
Tylko rym melodyjny co noc mi się śni...

I walc na trzy czwarte w rytm zewu księżycy,
A potem szum skrzydeł, co w słońcu zachwyca,
Banalnie wiruję w tempie wyobraźni,
Podświadomość cieniłą konfrontując z jaźnią...

Między początkiem, a końcem leciutko oddycham,
Nie krzyczę i nie łkam, jestem aż za cicha,
Spalam się w implozji, zapadam w głąb siebie,
Spazm i jęk rozkoszy słyszać tylko w niebie...

Nie udziwnię niczego, nawet pod naciskiem,
Lekceważąc stanowczo sugestie zmian wszystkie,
Nie będę zgromadzeń błyszczącą ozdobą,
Pragnę zawsze i wszędzie być po prostu sobą...



Marek W. Judycki

Do zobaczenia, mamó...

Do zobaczenia, mamó, do zobaczenia,
Zaczekaj na nas po drugiej stronie ścieżki,
To, że ją przekroczyłaś, niczego nie zmienia,
Tak, jak kryształowy azyl królowy Śnieżki...

Dziś żegnamy cię mamó tylko na chwilę,
Czas jest przecież raptem myślenia sposobem,
Kwiaty, te najpiękniejsze, niech ci sen umilą,
Zsypane srebrem kropi spod przymkniętych powiek...

Do zobaczenia, mamó, do zobaczenia,
Nie zatrzymuj się, nie oglądaj za siebie,
Chwiejne światełka zniczy nie rzucają cienia,
A ty zaśpiewasz dzisiaj swoje pieśni w niebie...

Banalnie

Banalnie, na słonecznej nici
Zawiesiłam swoje marzenia,
Tak wiele, że ich nie policzysz,
Czas mija, lecz ja się nie zmieniam...

To wczoraj, a może przed laty,
Przelotem musnęły się dłonie,
Skrytego uczucia stygmatem,
Jak kwiat w kryształowym wazonie...

Wędrujesz stromymi ścieżkami,
Wciąż czoła stawiając wyzwaniom,
Ja tańczę z leśnymi elfami,
Zwyczajna dziewczyna, nie anioł...

Zostawiam zakłęte marzenia
W rozbłysku złocistych promieni,
Doczekam się kiedyś spełnienia,
W odmiennej czasoprzestrzeni...

Srebro nie złoto

Niegdyś zmęczenie w zapał przekuwałam,
Ot tak, od niechcenia, bez namysłu prawie,
Słońce mi złoto dniami przyświecało,
W srebrze Księżycą marzyłam o sławie.

Dzisiaj dzień z nocą w jedno mi się zlewa,
Uciekając szybciej niż zajęć od charta,
Czas o przemijaniu coraz częściej śpiewa,
Chcąc, bym zrozumiała, o co walczyć warto.

Nieważne są kruszce i błahe błyskotki,
Wręczane zwycięzcom po zmaganiach wszelkich,
Liczy się z wdzięczności ludzki uśmiech słodki,
Za gest dobrej woli, nawet ten niewielki.

Nie każcie wybierać między metalami,
Kolor ich nieważny, a wartość umowna,
Srebro nie złoto, powtarzam za wami,
Pragnąc, żebym była pamiętania godna...

Miss po pięćdziesiątce

Zerwałam właśnie kolejną kartkę z kalendarza,
I jak w rzece, w jego głębi dzisiaj się przeglądam,
Nic, ani tu, ani tam, dwa razy się nie zdarza,
Choćbym zębami zgrzytała, krzycząc wściekle: żądam!

Ale nie krzyczę, nogami na próżno nie tupię,
Tylko uśmiecham się drwiąco do upływu czasu,
Wszelkie protesty i żale są po prostu głupie,
Skończone lat pięćdziesiąt przyjmę bez grymasów!

Ciekawie spoglądam w przyszłość, z lekka zadziwiona,
Kiedy dzieci dorosły, poszły już swoją drogą,
Przyszła chwila tylko dla mnie, od dawna wyśniona,
Gdy marzenia dziewczęce spełniać już zacząć mogę.

Nim zdobędę świat, co niecierpliwie na mnie czeka,
Wiem dobrze, co najpierw zrobię, w przeciągu miesiąca,
Odrzucę stereotypy, z tym nie będę zwlekać
I zgłoszę się do konkursu Miss po pięćdziesiątce!

W dolinie Shangri-La

Daję ci dzisiaj swój czas
Nieprzewidywalny, zwinny,
I psotny,
Jak na pustyni wiatr,
W pełnym słońcu...

Dajesz mi czasoprzestrzeń
Spiralną, nieodgadnioną
I zmienną,
Jak chwiejny cień na ścieżce,
W świetle gwiazd...

Smakujemy czas i przestrzeń
Wspólnie, od prawieków
Pierwszy raz
Jak kryształową tęczę
W dolinie Shangri-La...

Między niebem a ziemią

Między niebem, a ziemią,
Snują się zwykli ludzie,
Oddają się wspomnieniom,
I życia wiecznej ułudzie...

Kocham i ... nienawidzę,
Jestem tu, lub mnie nie ma,
Ochraniam, albo też krzywdzę,
Rozterki ukryje ziemia...

A co niebo ukryje?
Dedała lot gorączkowy,
Krwią Ikara strach zmyje,
Czy da nadzieję na nowo?

Świat wokół ciągle się zmienia,
W życia prostym doborze,
Między niebem a ziemią,
Wszystko zdarzyć się może...

Wieczorne marzenia

Wzięłam już prysznic i umyłam głowę,
Lecz do snu wcale nie jestem gotowa,
Krnąbrne marzenia po głowie się snują,
Kiedy się wygodnie ułożyć próbuję...

Może rozbrykane mrzonki tak oszukam,
Że po książkę sięgnę albo po e-booka,
Zatonę w słowach i w kartek szeleście,
Uparte myśli zagłuszę nareszcie...

Po chwili pewnie zadrzą mi powieki,
Nie potrzebuję więc innej pociechy,
Natrętne chęci okiełznam choć krztynę,
Westchnę cichutko, potem w sen odpłynę...

Wieczorny smutek

Pajęczym cieniem smutek przebiegł mi drogę,
Na nitkowatych nóżkach śmiesznie podskakując...
Parsknąć śmiechem przez łzy niespodzianie mogę,
Nieporadnie uczucia prawdziwe maskując...

Oczekują ode mnie wesela na co dzień,
Uśmiechu krzepiącego, na duchu pociechy,
Tęczy wraz z nadzieją wśród pryzmatów skrzeń,
Zapomnienia w ciszy, odpuszczenia grzechów...

Mogę, więc się dzielić, bardziej niż mi dano,
Spalając się w gestach, jak dmuchawiec w słońcu,
Wieczorem nie pytając, co przyniesie ranek,
Dzień po nocy, noc po dniu, nie czekając końca...

Szeherezada

Szeherezada w barwnych szarawarach,
Która spoziera na ciebie z lusterka,
Dobrze zna się na baśniowych czarach,
Śpiewem cię uleczy ta wschodnia didżejka...

Szeherezada o oczach ogromnych,
W odmęty się pieśni zanurza tętniące,
I już po chwili nie pamięta o mnie,
Powierza się kipieli w toń porywającej...

Szeherezada zamknięta w haremie,
Tańcem namiętym bieg czasu umila,
Lecz nawet kiedy wśród dnia słodko drzemie,
Czuje, że nadchodzi wyzwolenia chwila...



Marek W. Judycki

Na huśtawce

W moim śmiesznym, małym światku,
Wiatr kołysze mnie w huśtawce,
Kołysanki przy tym śpiewa,
Że wypocząć wreszcie trzeba...

Super księżyc z góry świeci,
Tysiąc gwiazd po niebie leci,
Odbijając się w jeziorze,
Tak, że piękniej być nie może...

By się łatwiej oddychało,
Żeby umysł spał i ciało,
Pajęczycy sieci tkają,
Dziury w próżni zasłaniając...

Gdy wokoło o mnie dbają,
Czas swój cenny poświęcając,
Nocy już się nie opieram,
Co najśłodsze sny dobiera...

Jutro, kiedy świt nastanie,
Będę miała używanie,
By i tobie było miło,
Opowiem, co mi się śniło...

W samym środku tęczy

W samym środku tęczy jest miejsce na spełnione marzenia,
Nefrytowe sny, pełne ciszy, niosące ukojenie...

Rosy latarenki pistacjowe, w liściach rozrzucone,
Zmieniają noc ciemniejącą w zmierzch, seledynem rozświetlony...

Zadrzemiesz w hamaku z gałązek oliwnych splecionym,
Poszumem morskim, szmaragdowych fal, do snu utulony...

Dojrzały, napęczniały agrest głód życia zaspokozi,
Winogronowy, winny sok przeciw niemocy uzbroi...

A kiedy znużą cię kiwi, kwaśności limonkowe ,
Łagodny smak miętowy siły przyniesie znów nowe...

Zieleń podaruje ci spokój, równowagę przywróci,
Raz jeszcze ufać w harmonię, stałość i przyjaźń nauczy...

Odświeży marzenia serdeczne, w patynie umorusane,
W malachitowych szkatułkach pamięci na zawsze zachowane...

Przez różowe okulary

Przez różowe okulary świat jest piękniejszy,
Pełen z serca płynących, wyśpiewanych wierszy,
Mroczne, obce niebo jest takie kolorowe,
Lazurowo-złote, perłowo-turkusowe...

Ołowiane obłoki nabierają blasku,
Mieniać się jak chmurki na dziecku obrazku,
Pobrzękują soczystym, pełnym amarantem,
W migotaniu którego wiatr z gwiazdami tańczy...

I w tobie też zachodzą nieuchwytne zmiany,
Wszystko wokół to wielka, zaklęta polana,
Stajesz się nagle do beztroskich figli skory,
Przestajesz nakrapiane deptać muchomory...

Przy błotnistej kałuży spotykasz wodnika,
Uczącego pływania pająka topika,
Pomagasz kwitnąć kwiatom i latać motylom,
W jednej, ulotnej chwili przeobrażeń tyle...

W zachwyceniu przystajesz, nie poznajesz siebie,
Dreszcz zdumienia przez myśli błyskawicą przebiegł,
Nie trzeba było błędzić przez inne wymiary,
Wystarczyło włożyć różowe okulary...

Sny kolorowe

Wezmę cię dzisiaj w sny kolorowe,
W feerię tęczy, gdzie stracisz głowę,
Tam przeżyć możesz dziką przygodę,
O ile ruszyć jesteś gotowy...

Popatrz na tęczę, kolorów siedem,
Czeka na ciebie, wybierz więc jeden,
To bez znaczenia, z razu uprzedzam,
Że w każdym może czekać cię eden...

Podaj mi rękę i ruszaj śmiało,
Zbudź wyobraźnię, niech drzemie ciało,
Nie pozwól chwili, by uleciała,
Wrócisz do jawy, gdy będzie dniało...

Wiem z doświadczenia, że znowu zaśniesz,
Zanurzysz umysł w pryzmatów mżawce,
Za każdym razem któryś cię draśnie,
Gdyż snów tęczowych za mało zawsze...

RUDOŚLAŚKIE POGWARKI

Letnia nawałnica

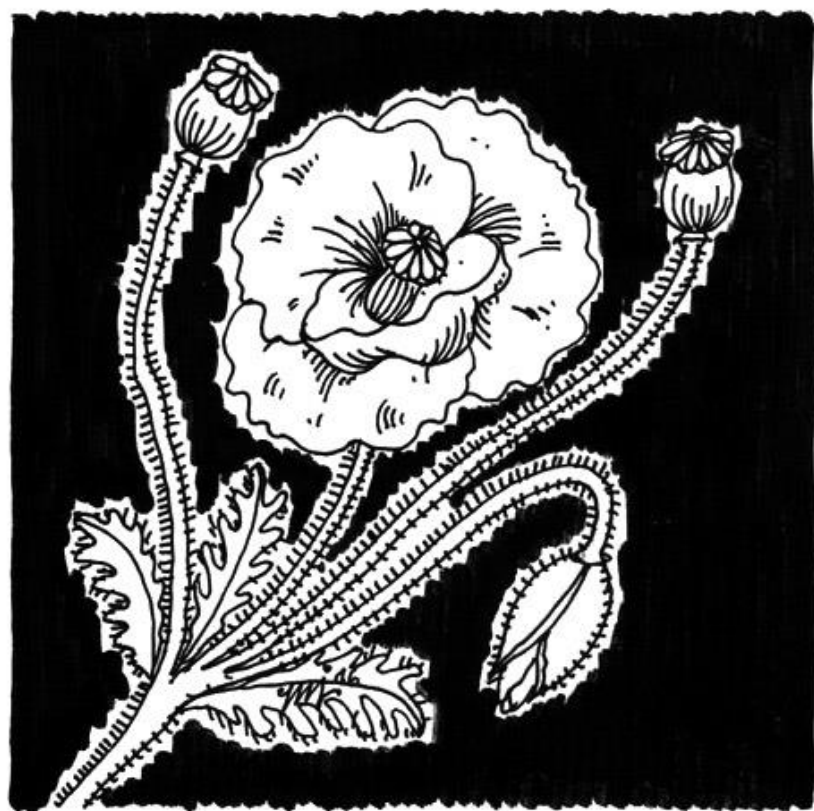
Warkot płynie z przestworzy, groźny, że aż strach,
Lecz bać się nie musisz, bo w Morcinka snach,
To Panbóczek z aniołkami w kręgle sobie gra!

Laserowe błyski niebo rozjaśniły,
Ale nie podskakuj z bojaźni mój miły,
To kule niebiańskie właśnie się zderzyły!

Burza coraz bliżej, alarmy szaleją,
Utulę cię lekko, nim serce struchleje,
Gdy grom z błyskawicą społem świat zaleją!

Czy słyszysz te dźwięki, jakbyś kran odkręcił?
Deszcz miasto zatapia szalonym chluśnięciem,
Znajdź szybko schronienie w mych czułych objęciach!

To przecież normalna, letnia nawałnica,
Jutro słońce zechce znowu świat zachwycać,
Tylko kałuże po burzy będą, jak zazwyczaj...



Marek W. Judycki

Makowa Panienka

Popatrz na Basieńkę, jaka rozmarzona,
W purpurowe maki zanurza się słodko,
Odpywa w sen błogi Adasiowa żona,
Nie wiadomo kogo może tam napotkać...

Pewnie już dostrzegły ją licha łąkowe,
Cicho przycupnięte w płatkach kwiatów polnych,
Do psot, figli damę porwać są gotowe,
Potem zawirować z nią w tańcach upojnych...

Zagrają im świerszcze, na piszczalkach z trawy,
Zaśpiewają trzmiela pieśń na cztery głosy,
Wietrzyk im pomoże, zabaw wciąż ciekawy,
Pochyła się w zachwycie zbóż złocistych kłosy...

Kiedy wieczór przyjdzie z księżycem pyzatym,
Czar makowy przerwą chabry i kąkole,
Ocknie się Basieńka sama pośród kwiatów,
Utrwali na płótnie łąkowe swawole...

Uśmiech Karola Goduli

Na Rudzkim Wzgórzu, przy pełni księżyca,
Napotkasz tylko ludzi niestrachliwych,
O północy dąb stary srebrem noc przesysca,
I szumem opowiada historie prawdziwe...

Kiedy w szmer liści wędrowiec się wsłucha,
I spojrzy wokoło bez lęku próżnego,
Dowie się, że nie ma tu żadnego ducha,
Jedynie wspomnienie człowieka dzielnego...

To nie diabeł, czarownik, ale mąż uczony,
Który Śląsk ukochał, i pracę, i ludzi,
Ciężką harówką słusznie wzbogacony,
Powinien raczej podziw, a nie strach obudzić...

Ruda wiernie pamięta swego dobrodzieja,
Co potrzebujących opieką otulił,
Pełna tarcza księżyca wciąż niesie nadzieję,
Jak zagadkowy uśmiech Karola Goduli...

Bajeczka o dzielnym Adamie

Nie kiedyś, przed wieloma wiekami,
Nie za rzeką i siedmioma górami,
Żyje Adam, co bardzo się stara,
A z nim żona, przecudna Barbara!

Zacny z niego człek, do pomocy skory,
Czym zwabia do siebie zazdrosne potwory.
Walczy z nimi dzielnie, tak jak świat szeroki,
Odgania precz wilkołaki oraz straszne smoki!

Niech żyje Adam, co smokom się nie dał!
Postąpił odważnie, gdy zaszła potrzeba,
Niechaj wróg każdy szybko się nauczy,
Pomyśleć sto razy, nim mu znów dokuczy!

Bajeczka o ptasiej niani

Nie za górą, nie za rzeką,
W Rudzie Śląskiej, niedaleko,
Mieszka, jak już każdy wie,
Zacne małżeństwo Pe!

Z nimi razem, powiem krótko,
Miłość Adasiowa – Nutka,
Ruda, słodka, mądra psina,
Tak się powieść rozpoczyna.

Adaś z Basią działkę mają,
Którą dzielnie uprawiają.
Ogród to nie byle jaki,
Zakochane są w nim ptaki!

W bluszczu, przy drewnianej ścianie,
Kosy mają używanie.
Cichcem gniazdko tam uwiły,
I rodzinę założyły!

Ciągle głodne małe kosy,
Dzioby strzępią pod niebiosy,
A rodzice wciąż latają,
Jadłem gardła zapychając!

Ptaszków tych pilnuje Nutka,
Obcych wygania z ogródka.
Kosy mają ją za swoją,
Dzielnej suczki się nie boją!

Aż raz grozą wręcz powiało,
Kosię z gniazdko wyleciało!
Wrócić tam już nie umiało,
O pomoc głośno pissało!



Nutka uszka postawiła,
Nosek zmartwiona zmarszczyła,
Lecz ze strachu nie zdrętwiała,
Pod bluszczyk się podczołgała!

Po czym w zęby wzięła ptaszka
I włożyła go do gniazdka.
Nawet go nie zadrasnęła,
Ani piórek nie pomięła!

Ja wam zaś opowiedziałam,
Wszystko, o czym usłyszałam.
Teraz Nutka w świecie słynie,
Pamięć o niej nie zaginie!



Marek W. Judycki

Orkiestra górnicza

W Rudzie Śląskiej „na Barborka”,
Brzmi muzyka po podwórkach,
Od stuleci się nie zmienia,
Magia rannego budzenia!

To orkiestra górnicza,
Wszystkich wokół zachwyca,
Wita Patronki święto,
Tym niezwykłym akcentem!

Czaka są przystrojone
W pióropusze czerwone,
Kapelmistrz zaś doskonały,
Czub ma czerwono-biały!

Później w stronę kościoła
Marsz powiedzie wesoło,
By zwyczajem górniczym,
W świętej mszy uczestniczyć!

A potem w cechowni starej,
Uczczą Świętą Barbarę,
Przed figurą głowy schylą,
W muzyce się nie pomylą!

Wszyscy orkiestrom „przają”,
Co w każdej kopalni grają,
Melodiami wieszcząc nam,
Niech żyje górniczy stan!

Rudośląskiej Barbarce

Dzisiaj od rana słońko nam świeci,
Śpiewają ptaszki, szczebiocą dzieci,
Wszyscy w krąg mają wesołe miny,
Przecież to Basi są imieniny!

Każdy serdeczne składa życzenia,
By się spełniły sny i marzenia,
Żeby mamona się Jej trzymała,
I zdrowe miała duszę i ciało!

Wiązanki kwiatów wciskają w ręce,
Prezentów mnóstwo, wyliczać więcej?
Mogłabym robić to przez noc całą,
A czasu byłoby ciągle za mało!

Żeby uwagi już nie zabierać,
I ja do życzeń dołączam teraz,
Tysiąc uśmiechów, słodko pachnących,
Które zebrałam latem na łące,

Pięknie je wszystkie zapakowałam,
I wirtualnie szybko wysłałam,
Właśnie „enteru” wcisnęłam klawisz,
Niech naszej Basi przyjemność sprawi!

Spis wierszy

W świecie baśni, czarów i kolorów	5
Ismogena o kolorach.....	9
PRELUDIUM	15
Zaczarowana polana	15
Wiatrołomy	16
Sosnowe sny.....	17
KWIETNE TĘSKNOTY.....	19
Kwiat pamięci	19
Bez	20
Magnolia	21
Narcyz	22
Krokusy.....	23
Mniszek.....	24
Kwietniowe tulipany	25
Niezapominajki	27
Taniec stokrotek	28
Koniczyna	29
Aksamitki.....	30
Malwy	31
Lawenda.....	32
Astry	33
Daliowa Panna	34
Sopockie róże.....	35
Różowe lotosy.....	37
Goryczka kaukaska.....	38
Bezimienny	39
Kilimandżaro.....	40

WĘDRÓWKI Z VIVALDIM.....	41
Spacer z Vivaldim	41
Serce wiosną	42
Wiosenny uśmiech	43
Wielkanoc	44
Pieśń wiosenna	45
Jaśminowa ławeczka	47
Leśna serenada	48
Dzieckiem być.....	49
Szczenięca miłość.....	50
Marzenia upalnego dnia.....	51
Pierścionek z akwamarynem.....	52
Słowa na wietrze	53
Tęsknię za słońcem.....	54
Augustowskie jeziora	55
Nie dzisiaj... ..	56
Przed burzą.....	57
Letnia drzemka.....	59
Ziewam	60
Na płatkach herbacianej róży.....	61
Zaczarowany orzech.....	62
Droga do Karakul.....	63
Okruchy lata.....	64
W hamaku	65
Deszczowy walc.....	67
Pieśń Jesieni na moście linowym	68
Skarby jesieni.....	69
Zbieranie kasztanów.....	70
Na liściu klonowym.....	71
Ogród Leluszów	73
Jesienne jeziora	74
Zamieszkać w tęczy.....	75

Jutro cisza.....	76
W ogrodzie Eweliny	77
Burza nad lasem	78
Na rozdrożu czasu	79
Wieczór andrzejkowy	80
Północny wiatr	81
Mikołajki.....	82
Grudniowy deszcz	83
Gwiazdka na zaklętym polanie.....	85
Na minutę przed północą	86
Dary	87
Brak mi twojego uśmiechu	88
Zimowe życzenia.....	89
Jeśli nie złożę ci życzeń... ..	90
Zimowe sny.....	91
Zimowy las.....	92
Luty.....	93
Wiatrem malowane.....	95
ŚWIAT STWORZEŃ ROZMAITYCH.....	96
Elfy	96
Leśne jeziorko	97
Mój przyjaciel smok	98
Mój przyjaciel czarny kot	99
Błękitne smoki	100
Łabędź.....	101
Rzekotka	102
Żółta kacuszka	103
Sowa	104
Świetliki na wietrze... ..	105

PRZEMYŚLENIA WIECZORNE.....	106
Na zawsze...	106
Być sobą.....	107
Do zobaczenia, mamó.....	109
Banalnie	110
Srebro nie złoto	111
Miss po pięćdziesiątce	112
W dolinie Shangri-La	113
Między niebem a ziemią	114
Wieczne marzenia	115
Wieczorny smutek	116
Szeherazada.....	117
Na huśtawce	119
W samym środku tęczy.....	120
Przez różowe okulary	121
Sny kolorowe	122
 RUDOŚLAŃSKIE POGWARKI.....	 123
Letnia nawałnica	123
Makowa Panienka	125
Uśmiech Karola Goduli	126
Bajeczka o dzielnym Adamie	127
Bajeczka o ptasiej niani	128
Orkiestra górnicza	131
Rudośląskiej Barbarce	132

